DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 25 marca 1954 r. Nr 71 (1210) B Cena 20 gr

W hołdzie pamięci gen. Waltera

W przeddzień rozpoczęcia marszów patrolowych „Młodzież ostatnim szlakiem bohatera rewolucjonisty" odbyła się 23 bm. w Domu Kultury w Rzeszowie uroczysta akademia poświęcona pamięci gen. Karola Świerczewskiego, którego 7 rocznica śmierci upływa dnia 28 marca.

Po zagajeniu akademii przez przewodniczącego Woj. Komitetu Frontu Narodowego **Tkaczowa**, referat o życiu i walce gen. Waltera wygłosił przewodniczący Zarz. Woj. ZMP — **Leon Kotarba**. Stwierdził on, że świetlana postać bohatera - rewolucjonisty gen. Świerczewskiego - Waltera jest wzorem walki o zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej. Młodzież — powiedział mówca — winna wzorować się na najlepszych bojownikach, rewolucjonistach walczących o lepsze jutro ludzkości — na takich bohaterach jak gen. Walter.

Akademię zakończono występami artystycznymi w wykonaniu Krakowskiego Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego oraz Państw Zespołu „Malwy".

Troska o zbliżenie Rad Narodowych do ludzi pracy wsi i ich potrzeb naczelną zasadą podziału na nowe gromady

Chłopi dyskutują nad projektami nowego podziału administracyjnego

Trwają przygotowania do utworzenia — w myśl uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 24.II br. — nowych większych gromad i powołania w nich gromadzkich rad narodowych, przy równoczesnym zniesieniu dotychczasowych gmin i gminnych rad narodowych.

Pełniej będą zaspokajane potrzeby wsi

Uczestnicy zebrań, które odbywają się w tej sprawie w poszczególnych gminach i gromadach, stwierdzają, że reforma podziału administracyjnego zbliży organa władzy państwowej do ludności wiejskiej, stworzy warunki dla rozszerzenia udziału rzesz pracujących chłopów w rządzeniu państwem, pozwoli znacznie lepiej wnikać w potrzeby wsi oraz sprawniej i pełniej je zaspokajać, ułatwi niesienie wsi skutecznej pomocy w walce o wzrost produkcji.

Utworzone zostały specjalne powiatowe i gminne komisje podziału administracyjnego, które opracowują wstępne projekty.

Liczne komisje znacznie posunęły naprzód swoje prace dzięki temu przede wszystkim, że otaczają się szerokim aktywem i uważnie wysłuchują życzeń i postulatów pracujących chłopów. Są jednak takie komisje, które nie nawiązały ścisłej łączności z ludnością poszczególnych gromad i z tego powodu prace przygotowawcze przebiegają tam zbyt wolno i często mechanicznie — w oderwaniu od żywotnych potrzeb terenu.

Łączność z ludnością — rękojmią właściwej realizacji Uchwały

W większości powiatów woj. warszawskiego powiatowe i gminne komisje podziału administracyjnego pracują przy szerokim współudziale aktywu gromadzkiego. W wielu powiatach, jak np. w pow. Płońsk, Mława, Nowy Dwór, projekty nowego podziału administracyjnego są przedmiotem żywych dyskusji. Uczestnicy zebrań gromadzkich wyrażają pełne poparcie dla Uchwały. **„Utworzenie gromadzkich rad narodowych** — powiedział na jednym z zebrań chłop z gromady Sławęcin, pow. Sierpc, Mieczysław Sękowski — **pozwoli nam wywierać żywszy i szerszy niż dotychczas wpływ na sprawy naszych gromad.**

Dobrze, że gromadzkie rady narodowe obejmować będą wsie sąsiadujące ze sobą, mające wspólne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne i inne. Dobrze, że siedziba tych rad położona będzie w środku nowoutworzonej gromady.

Lepiej będą mogły one orientować się dzięki temu w naszych bolączkach i potrzebach".

Włączyć szeroki aktyw społeczny do pracy w komisjach podziału administracyjnego

W niektórych jednak powiatach województwa, jak np. w pow. Maków, Pruszków, Sochaczew, Grodzisk Maz. powiatowe gminne komisje nie nawiązały dotychczas bliskiej współpracy z aktywem społecznym i z mieszkańcami poszczególnych gromad. W opracowaniu projektów nowego podziału administracyjnego nie biorą tu udziału przedstawiciele społeczeństwa. W gromadach nie potrafiono rozwinąć szerokiej akcji, wyjaśniającej zasady i cel doniosłej Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów.

W woj. szczecińskim liczne gminne komisje podziału administracyjnego ściśle współpracują z ludnością, opracowując projekty nowego podziału administracyjnego i typując siedziby gromadzkich rad narodowych. W pracy komisji w Kołkach, pow. Choszczno, w Baniach, pow. Gryfino, Słodkowie, pow. Stargard brało udział po 40—50 aktywistów gromadzkich.

Wnioski i projekty gminnych komisji są szeroko omawiane przez chłopów. Np. Gminna Komisja w Jarszewie zaproponowała utworzenie siedziby jednej z gromad w miejscowości Kukułkowo. Projekt ten spotkał się jednak z powszechną krytyką aktywu. Chłopi wskazywali, że miejscowość Dusino pod każdym względem lepiej odpowiada wymogom nowej siedziby gromady, gdyż ma więcej urządzeń gospodarczych i kulturalnych i leży w samym centrum przyszłej gromady.

Podobnie wiele innych komisji gminnych pilnie wysłuchuje postulatów chłopów i uwzględnia ich słuszne wnioski.

Również w wielu powiatach woj. rzeszowskiego zebrania gromadzkie mają ożywiony przebieg.

Chłopi stwierdzają, że Uchwała przyniesie poważne korzyści m. in. dlatego, że zlikwiduje wielokilometrowe nieraz wędrówki mieszkańców odległych wsi do obecnych gminnych rad narodowych.

Lepiej będą pracowały GS-y i POM-y

Na jednym z takich zebrań chłop Łaba ze wsi Długie powiedział: **„Ja myślę, że te nowe rady to nam pomogą też lepiej pilnować, by dobrze pracowały gminne spółdzielnie i gminne ośrodki maszynowe. Już my tam trafimy, bo będzie blisko do tych rad i swoich spraw dopilnujemy".**

Obok pracy komisji gminnych prowadzi wśród ludności wiejskiej szeroką akcję uświadamiającą aktyw społeczny. W rozmowach indywidualnych z chłopami aktywiści wyjaśniają, że naczelną zasadą przy projektowaniu podziału na gromady jest troska o największe zbliżenie gromadzkiej rady narodowej do ludności wsi i o najlepsze zaspokajanie potrzeb jej mieszkańców.

Przed „Spotkaniem Przyjaźni"

28 marca w Jeleniej Górze odbędzie się „Spotkanie Przyjaźni" między młodzieżą Niemiec, Czechosłowacji i Polski. Na spotkaniu tym młodzież manifestować będzie swą wolę pokojowego zjednoczenia Niemiec.

W całym kraju odbywają się zebrania, na których młodzież wybiera swoich delegatów na to radosne spotkanie.

Pierwsze zebrania odbyły się już 18 marca.

Z PGR-u Machnów w woj. lubelskim pojedzie do Jeleniej Góry Marian Domański — mechanik warsztatowy.

Kol. Domański jest przodownikiem pracy i przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP.

Młodzież spółdzielni produkcyjnej „Zagroda" w pow. biłgorajskim (woj. lubelskie) wybrała swoim delegatem Józefa Łukasika, członka spółdzielni, aktywnego członka Zarządu Gminnego ZMP.

Delegaci wybrani na zebraniach w całej Polsce już za kilka dni spotkają się ze swymi niemieckimi i czeskimi przyjaciołmi.

S.

Zadania 5 lat Planu Sześcioletniego wykonał przemysł cukierniczy

Jak wynika z dokonanych obecnie obliczeń, przemysł cukierniczy zakończył 18 bm. realizację zadań produkcyjnych 5 lat planu 6-letniego. Mimo znacznego przekroczenia swych zadań pod względem ilości przemysł ten nie stanął jednak na należytym poziomie pod względem asortymentowym oraz jakości niektórych wyrobów.

PLANY KWARTALNE PRZED TERMINEM

23 bm., na 8 dni przed terminem, załoga kopalni „Piast" pierwsza w przemyśle węglowym zameldowała o wykonaniu zadań wydobywczych przypadających na I kwartał br. O podobnym sukcesie doniosła w tym samym dniu — jako druga — załoga kopalni „Gottwald".

Przedterminowe wykonanie zadań kwartalnych załogi obu kopalni zawdzięczają ofiarnej walce o wykonanie zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu Partii.

Warszawa serdecznie witała artystów radzieckich

W dniach 22—23 bm. bawiła przejazdem w Warszawie delegacja artystów radzieckich, udająca się do Kopenhagi na uroczystości Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Duńsko-Radzieckiej.

Artyści radzieccy zwiedzili Warszawę, złożyli wizytę w Zarządzie Głównym TPP-R oraz obecni byli na przedstawieniu opery „Tosca".

Hodowla w spółdzielni prod. „Zwycięstwo"

Członkowie spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo" w Jackowicach pow. Łowicz prowadzą zarodową hodowlę bydła. Obora spółdzielcza liczy 55 sztuk bydła, w tym 33 sztuk krów, z których każda daje przeciętnie 3 700 litrów mleka rocznie. Dzięki troskliwej opiece i stosowaniu nowych metod w wychowie i karmieniu, spółdzielcy z Jackowic otrzymują dobry i zdrowy przychówek, który sprzedają okolicznym chłopom, podnosząc przez to ich gospodarkę hodowlaną.

Na zdjęciu górnym: Przychówek na wybiegu. Na zdjęciu dolnym Oborowy Józef Olszewski przy karmieniu krów. Olszewski jest sekretarzem POP przy spółdzielni.

foto Pieńkowski (CAF)

Pogłębia się współpraca gospodarcza między Polską a Czechosłowacją

WARSZAWA **W dniach 8—17 bm. odbyła się w Warszawie kolejna — szósta sesja Polsko-Czechosłowackiej Komisji Naukowo-Technicznej.**

Jak stwierdzono w toku obrad, w rezultacie zacieśniającej się współpracy technicznej między obu krajami, w 1953 r. odbyło praktykę w Czechosłowacji 355 polskich specjalistów a w Polsce — 163 specjalistów czechosłowackich. Polska przekazała Czechosłowacji 77 dokumentacji, otrzymała zaś 106 dokumentacji.

Realizacja uchwał VI Sesji przyniesie dalsze rozszerzenie współpracy naukowo - technicznej między naszymi narodami. Czechosłowacja przekaże Polsce swoje doświadczenia w zakresie produkcji niektórych wyrobów hutniczych, w zakresie produkcji różnych maszyn i urządzeń, wyrobów przemysłu chemicznego i farmaceutycznego, obuwia gumowego, mebli, porcelany, ceramiki, niektórych wyrobów tekstylnych oraz przerobu bazaltu. Poza tym Czechosłowacja umożliwi fachowcom polskim praktykę w niektórych zakładach hutniczych i innych oraz przekaże swoje doświadczenia z dziedziny projektowania nowych zakładów ceramicznych i urządzeń hutniczych.

Polska udzieli Czechosłowacji pomocy zwłaszcza przy rozbudowie bazy paliw, a więc zarówno w dziedzinie badań geologicznych jak eksploatacji węgla i nafty. Ponadto Polska przekaże Czechosłowacji swoje doświadczenia z zakresu produkcji niektórych wyrobów hutniczych, opon, barwników, przeróbki ropy, niektórych specjalnych maszyn i urządzeń do transportu wodnego i kolejowego, następnie z zakresu technologii produkcji niektórych rodzajów tkanin, szkła i produktów spożywczych oraz przeprowadzi konsultacje projektu nowego zakładu papierniczego.

Pierwsza w kraju

Fabryka „wanilii" powstaje we Włocławku

Z Zakładów Celulozowo-Papierniczych im. Juliana Marchlewskiego we Włocławku spływają codziennie do Wisły bezużytecznie setki metrów sześciennych ługu pocelulozowego. Ług ten dotychczas — po wydobyciu z niego spirytusu — nie miał dalszego zastosowania w naszej gospodarce. Ten stan rzeczy ulegnie wkrótce zmianie. Powstająca obecnie nowa fabryka we Włocławku produkować będzie z ługu pocelulozowego wanilinę. Jest to pierwsza tego rodzaju fabryka w kraju.

Wanilina — to preparat otrzymywany chemicznie, odpowiadający niemal całkowicie pod względem smaku i zapachu naturalnej wanilii. Preparat ten używany jest w przemyśle cukierniczym, kosmetycznym, w piekarnictwie itd.

„Mały jubileusz" Kędzierzyna

W dniu 23 bm. załoga uruchomionych przed 2 tygodniami Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie obchodziła swój pierwszy **„mały jubileusz"**. W tym dniu odjechał barwnie udekorowany biało-czerwonymi i czerwonymi chorągiewkami wagon kolejowy z napisem: „Tysięczna tona saletrzaku wyprodukowana w ZPA Kędzierzyn".

Nie zostawać w tyle!

W dniach Zjazdu Partii — spółdzielnia produkcyjna w Koniowie (pow. Trzebnica) rozpoczęła siewy.

W takich momentach, kiedy rzuca się w ziemię pierwsze ziarno, siewców ogarnia wzruszenie.

— Na szczęście, pomyślności urodzaju.

„Otwarcie" siewów zostało dokonane. Warta zjazdowa pracuje.

★

Z lekkiej, miejscami dość piaszczystej ziemi, wietrzny i słoneczny klimat szybko wysysa wilgoć i tak niedostatecznie nagromadzoną z zimy. Właściwe wykorzystanie czasu — to niezbędny warunek dobrych siewów. Toteż w piątym dniu pracy, spółdzielcy w Koniowie zasiali 9 ha pszenicy jarej i zbliżali się do zasiewu owsa na obszarze 40 ha.

— Maria Zaręba jest dobrą pracownicą, pełną zapału. Połączyć zapał młodych z doświadczeniem starszych, to najlepsza gwarancja dobrze wykonanej pracy — mówi przewodniczący spółdzielni Jan Kubacki.

Maria Zaręba jest zetempówką. Nie wypracowała jeszcze w tym roku dużo dniówek. Teraz wyszła do pracy w polu, do walki o lepszy urodzaj, o zamożność spółdzielców.

★

Spółdzielcy coraz lepiej uprawiają glebę. Przyorali jesienią łubin na zielono pod owies, a następnie zasilili glebę superfosfatem i solą potasową oraz supertomasyną. Jesienią 10 hektarów żyta zasiali po raz pierwszy sposobem krzyżowym. Obecnie także projektują tym systemem zasiać 5 ha jęczmienia.

★

Młodzi rwą się do koni. Toteż na polu przy bronowaniu przed i posiewnym spotkać można zetempowców — Eugeniusza Mateję, Stanisława Srogę, Jana Bybela. Należą oni do czołówki najlepiej pracujących.

Eugeniusz Mateja nie bez dumy mówi, że młodzieży dobrze się żyje i pracuje w spółdzielni produkcyjnej.

Spółdzielnia w Koniowie należy do najlepszych w powiecie. Jednakże praca koła ZMP nie wygląda jeszcze dobrze. Nie ma jej komu poprowadzić, a pomoc z powiatu ogranicza się do zebrania informacji, względnie wygłoszenia referatu. Zresztą z zarządu powiatowego przyjeżdżają bardzo rzadko. Dziewcząt i chłopców w spółdzielni jest kilkanaście, ale wielu nie należy do ZMP. Pracy politycznej organizacji nie widać.

★

Młodzież wychodzi na pole aby szybko i dobrze zasiać wiedząc, że dobry siew to podstawa urodzaju. Młodzież pracuje z zapałem. Ale wciąż jeszcze nie widać jej politycznego kierownika — zagrzewającego do pracy, pokazującego cel. Aktyw Zarządu Powiatowego ZMP w Trzebnicy mało jeszcze orientuje się w pracy młodzieży w kampanii siewnej i w swoich własnych zadaniach.

Towarzysze z Zarządu Powiatowego — nie zostawać w tyle!

J. KOWALCZYK

XII ZJAZD KOMSOMOŁU

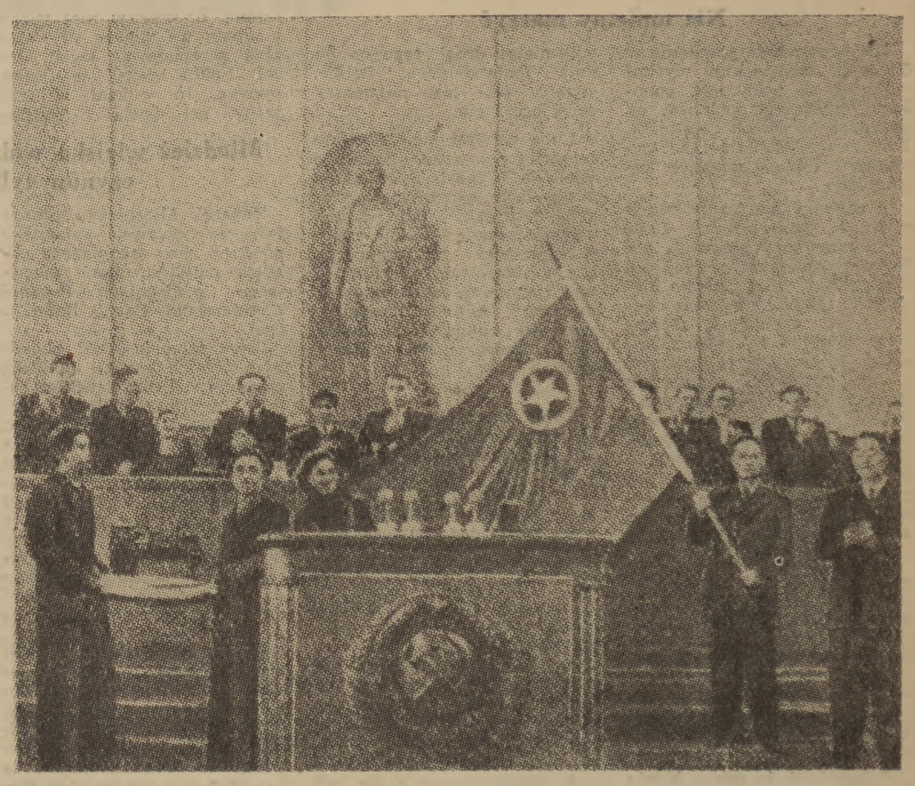

Na zdjęciu: moment wręczania przez przedstawicieli Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chin, sztandaru i podarków dla Komsomołu.

Foto F. Kisłow i A. Ustinow

Niech żyje wieczna przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!

Przemówienie przewodniczącego ZG ZMP tow. St. Pilawki na XII Zjeździe Komsomołu

Drodzy Towarzysze!

Delegacja ZMP przynosi Wam, delegatom na XII Zjazd, a za Waszym pośrednictwem wszystkim członkom sławnego Leninowskiego Komsomołu i całej młodzieży radzieckiej braterskie, z głębi serca płynące pozdrowienia od ZMP i całej młodzieży polskiej. Młodzież nasza z wielką uwagą śledzi przebieg Waszego Zjazdu. Komsomoł jest wzorem i przykładem dla nas w szlachetnej walce o dalszy rozkwit i zbudowanie socjalizmu w naszej pięknej ojczyźnie.

Głęboka i nierozerwalna przyjaźń naszych bratnich narodów zrodziła się i krzepła we wspólnych zmaganiach polskich mas pracujących, robotników i chłopów rosyjskich, ukraińskich, białoruskich, litewskich i innych narodów Rosji przeciwko wrogom, którzy usiłowali zatruć jadem nienawiści nasze wzajemne stosunki.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa torując drogę naszemu wyzwoleniu narodowemu i społecznemu utrwaliła na zawsze w naszych sercach głęboką wdzięczność dla narodów radzieckich.

Serdeczna krew przelana w walce przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu okryła chwałą niezwyciężoną Armię Radziecką — armię wyzwolicielkę, oraz dzielnie u jej boku walczącą Ludową Armię Polską; scementowana została na wieki nasza przyjaźń.

Patrząc dziś na nasz kraj, gdzie rośnie Huta im. Lenina, kopalnie, zakłady przemysłowe, a w rolnictwie pracuje coraz więcej kombajnów i traktorów, rozumiemy, że dzieje się to w wyniku ofiarnej pracy i walki polskich mas pracujących na czele z klasą robotniczą, oraz dzięki wielkiej, przyjacielskiej, bezinteresownej i serdecznej pomocy Kraju Rad. Sprzęt, surowiec, maszyny, dokumentacja techniczna i pomoc fachowa, jaką otrzymujemy ze Związku Radzieckiego, a przede wszystkim braterska przyjaźń i jedność ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z bohaterską Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego — to podstawa naszych osiągnięć i zwycięstw.

Nad dźwigającą się z ruin ukochaną Warszawą wyrasta jak symbol życia i tego co w nim najpiękniejsze — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Nasza młodzież we wszystkich swoich poczynaniach stara się wzorować na młodzieży radzieckiej.

Młodzież wiejska bierze przykład z radzieckich chłopców i dziewcząt, młodych entuzjastów realizujących wielki program rozwoju rolnictwa, a w szczególności z tych, którzy stając na wezwanie Partii i Komsomołu będą ziemie nie dające dotąd plonu, przekształcać w owocujące pola, wnosząc piękną kartę do historii Komsomołu.

Nasz Związek wyrosły w tradycjach KZMP i ZWM, kierowany przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, ZMP — wierny pomocnik Partii w budownictwie socjalizmu, stara się w praktycznej pracy nad wychowaniem młodych budowniczych socjalizmu jak najlepiej wcielać w życie leninowskie wskazania dla Komsomołu i korzysta z doświadczeń WLKZM zdobytych na wielo letniej zwycięskiej drodze.

Dziś młodzież polska i jej przodujący oddział — ZMP stoi w obliczu nowych, wskazanych przez II Zjazd naszej ukochanej Partii zadań wydatnego podniesienia w ciągu najbliższych 2 lat stopy życiowej ludzi pracy i dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Realizacja tych zadań będzie nowym wkładem polskiej młodzieży w budownictwo socjalizmu.

Drodzy Towarzysze!

Dziś miliony chłopców i dziewcząt naszego kraju całym sercem i duszą są z Wami. Przyjmijcie ich najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad dla zwycięskiego budownictwa komunizmu w ZSRR, dla wzmocnienia solidarności międzynarodowej, dla pokoju, dla szczęścia młodzieży na całym świecie.

Niech żyje bohaterska młodzież radziecka!

Niech żyje wieczna i nierozerwalna, wynikająca ze wspólnych doświadczeń historii, scementowana wspólną walką, ożywiona duchem pracy dla wspólnego celu: budowy szczęścia ludzkości, przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!

Niech żyje sławny, Leninowski Komsomoł i jego kierowniczka, wielka i niezwyciężona Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!

W awangardzie młodzieży całego świata

MOSKWA Dnia 22 marca br. w trzecim dniu obrad XII Zjazdu Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży toczyła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym KC Komsomołu. Przodownicy przemysłu i rolnictwa, kierownicy organizacji komsomolskich krajów, obwodów i republik omawiali zagadnienia udziału młodzieży w pracy zakładów przemysłowych i instytucji naukowych, w zagospodarowaniu ziem nowych i nieuprawianych, mówili o tym, jak młodzież przyczynia się do sukcesów gospodarki kołchozowej, jak się uczy i jak spędza wolny czas.

Między innymi głos zabrała młoda kołchoźnica ukraińska Bohater Pracy Socjalistycznej L. Rewa. Mówiła ona o osiągnięciach swego kołchozu, o

(dokończenie na str. 4)

Ogólny widok sali posiedzeń XII Zjazdu WLKZM.

Na pierwszym planie członkowie polskiej delegacji — Jerzy Feliksiak, sekretarz ZG ZMP i Teresa Aksak — wiceprzewodnicząca ZW ZMP w Kielcach.

Foto S. Łoskutow

Jeszcze o sprawach młodzieży

Nie umiemy marzyć

Niejedno młode pokolenie w Związku Radzieckim wychowało się na tradycjach pokolenia budującego socjalizm, na pięknych wzorach Kalinina, Zdanowa, Mikołaja Ostrowskiego i innych wielkich komunistów.

A czyż my nie mamy takich wielkich komunistów? Czyż nie mamy ludzi pięknych, nie tylko w pracy zawodowej, ale i partyjnej, ludzi głęboko ideowych, takich żelaznych charakterów, wielkich a skromnych komunistów, którzy kochają całym sercem ojczyznę i nie pozwalają skrzywdzić żadnego człowieka pracy, z zapałem ofiarujących cały swój wysiłek narodowi, naszej sprawie socjalizmu? Dlaczego nie słyszymy o nich ani przez radio, ani nie czytamy w gazetach o ich życiu i pracy, o ich życiu rodzinnym?

Młodzież nasza ma to do siebie, że lubi marzyć, dążyć do czegoś wielkiego, wyróżniać się, chwytać nowe, piękniejsze wzory, lubi naśladować wielkich ludzi i przyswajać sobie ich cechy. Dlaczegóż więc ukrywamy przed nią takich ludzi, z których przede wszystkim powinna brać wzór i przykład.

Powie ktoś, że mamy książki o naszych wielkich ludziach: Bolesławie Bierucie, Dzierżyńskim czy Świerczewskim. Ale forma tych książek daleka jest od „Czapajewa", od „Jak hartowała się stal", czy nawet od popularnego opowiadania o młodości Stalina pt. „Soso".

Czy zresztą tych kilka pozycji może sprostać zadaniu? Czy odpowiedziały w sposób jasny i konkretny, co to jest komunista i jakim winien on być — ten nowy człowiek, który „rusza z posad bryłę świata"? Też nie bardzo i niejasno. I nie dziwmy się, że wielu jeszcze młodych ludzi w naszych warunkach budowy socjalizmu chodzi różnymi drogami, bo nie przedstawiliśmy im w sposób bliski i plastyczny nowego człowieka, człowieka budującego się socjalizmu, komunisty, z którego mogłaby młodzież czerpać wzory i przykład na całe życie. Wielu jeszcze chłopców i dziewcząt nie wie, nie rozumie, co to jest komunizm, jakim to człowiekiem jest naprawdę komunista, nie pokazaliśmy im w sposób jasny i przekonywający celu życia każdego komunisty, jego jasno wytkniętej drogi, tego co on daje społeczeństwu, Polsce, światu, jaki jest najgłębszy sens jego życia.

I nie dziwmy się, że często młodzież porywcza, marząca o wielkich czynach i wielkich przygodach schodzi na chuligańskie ścieżki i tam pragnie wyrazić swoje własne „ja". A tymczasem te pragnienia trzeba skierować na właściwe tory i wskazać cel, do którego ma dążyć. A myśmy tego jeszcze nie zrobili — nie zrobili tego ani pisarze, ani działacze ZMP.

★

Kiedy przed pięciu laty, jako zetwuemowcy wraz z innymi kolegami jechaliśmy do wiosek, aby tam organizować koła, wiedzieliśmy, że zza węgła może paść strzał, albo posypią się na nas kamienie. Mimo to nikt z nas nie cofał się, bo mieliśmy przed sobą wroga, chociaż nie zawsze dobrze rozumieliśmy, dlaczego ten wróg do nas strzela. To nam na razie wystarczyło.

A teraz zetempowcom nie wystarczy. Wróg skrył się, nie strzela zza rogu, trudno go dostrzec, jego metody i metody walki z nim są inne, trudniejsze, bardziej skomplikowane.

A młodzież nie może żyć tylko przeszłością. Musi mieć przed sobą konkretny, jasny, widoczny cel, musi dobrze widzieć, w imię czego walczy i ponosi ofiary.

Cel taki mamy, ale nie umiemy go naszej młodzieży w sposób jasny i prosty a porywający pokazać.

Kiedy zapytałem kiedyś aktywistę ZMP, po co żyje, powiedział: „żeby budować socjalizm". Ale jak to praktycznie będzie robił, nie bardzo wiedział. Nie wiedział też, co będzie robił, gdy już zbudujemy socjalizm i jak będzie wyglądał nasz kraj za dwadzieścia lat.

I to jest poważnym brakiem w naszej wielkiej pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży. Nie marzymy o tym, że to my przeobrażamy świat, że to my, młodzi zwyciężymy imperializm i zdobędziemy pokój, że za 20 lat kraj nasz pokryje się pałacami kultury, teatrami, ogromną siecią boisk sportowych, pływalni, parków, kin i innych wspaniałych urządzeń zmieniających życie człowieka. Nie potrafiliśmy jeszcze młodzieży dostatecznie pokazać **pięknych perspektyw** przyszłości, obudzić w niej wiary i zapału we własne siły, mające przebudować świat. Jeżeli Lenin mówił, że trzeba marzyć, to widział w tym jasny cel życia i bodziec do realnej pracy, aby marzenia te spełnić.

WŁADYSŁAW LULEK
czł. komitetu zakł. PZPR przy PZPB w Prudniku

Młodzież wiejska widzi perspektywy wielkich czynów tylko w mieście

Związek Młodzieży Polskiej jest wychowawcą młodzieży polskiej, jest organizacją noszącą szczytne miano pierwszego pomocnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jako członek ZMP chciałbym zwrócić uwagę na kilka zasadniczych niedociągnięć, jakie organizacja ZMP ma w swojej pracy wśród młodzieży, a szczególnie wśród młodzieży wiejskiej. Organizacja zetempowska w mieście, w zakładach produkcyjnych w swej pracy wychowawczej ogromny nacisk kładzie na wyrabianie u młodych robotników należytego socjalistycznego stosunku do pracy. Nowe warunki ekonomiczne zmieniają stosunek młodego człowieka do pracy. Człowiek pracuje dziś dla siebie, dla narodu i praca w naszym ustroju jest sprawą honoru, sprawą patriotyzmu. Organizacja zetempowska odpowiada za wychowanie młodzieży w zakładzie pracy, za kształtowanie się światopoglądu, za stosunek do wszelkich zjawisk naszego życia. Wychowując młodzież w duchu właściwego stosunku do pracy, kształtujemy zarazem najistotniejszą cechę moralności komunistycznej.

Związek Młodzieży Polskiej w mieście na ogół dostrzegał te zadania w większej czy mniejszej mierze. Gorzej przedstawia się ta sprawa w organizacjach zetempowskich na wsi. Pracy tej często nie prowadziło się. Stąd fakt, że młodzież wiejska perspektywy dokonywania w pracy czynów wielkich, bohaterskich widziała tylko w mieście. Powoduje to szkodliwy dla naszego rolnictwa odpływ sił roboczych ze wsi.

Partia wskazuje działaczom młodzieżowym, że zagadnienie wyrobienia u młodzieży wiejskiej zrozumienia ogromnej wagi pracy rolnika, przywiązanie do tego zawodu, jak i innych zawodów wiejskich stanąć musi na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego w centrum uwagi pracy ZMP na wsi. O sprawach tych stanowczo za mało mówiło się na naszych zebraniach zetempowskich. Tematyką tą trzeba nasycić nasze zebrania zetempowskie, na których z powodzeniem można by np. czytać i dyskutować o Aloszy z powieści Nikołajewej, pokazać młodzieży, że ten Aloszka to wcale nie mniejszy bohater niż Pawka Korczagin z powieści Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", że może i powinien stanowić wzór do naśladowania.

Ażeby nie zapomnieć w pracy ZMP o podnoszeniu kulturalnego i politycznego poziomu młodzieży wiejskiej trzeba do omawianych zagadnień koniecznie nawiązywać w szkoleniu organizacyjnym. ZMP szerzej winien rozwinąć młodzieżowe kółka podnoszenia wiedzy rolniczej.

Zawód rolnika w związku z postępem mechanizacji w naszym rolnictwie, podnoszenie kultury uprawy itp. wymagać będzie od przodującego chłopa coraz wyższej kultury ogólnej, wiedzy i umiejętności posługiwania się książką w swej pracy. Młode pokolenie pracującego chłopstwa musi posiadać nie tylko wysokie kwalifikacje zawodowe i wysoką kulturę ogólną, ale zarazem wysoką świadomość bojowników socjalizmu na naszej wsi. Kształtować tę świadomość to sprawa główna pracy ZMP jak i podstawowych organizacji partyjnych.

Organizacja ZMP w swej pracy na wsi ma wiele braków i niedociągnięć, ale dla ich usunięcia konieczna jest większa pomoc dla ZMP ze strony instancji partyjnych. Często towarzysze partyjni widzą ZMP głównie w akcjach politycznych i gospodarczych, a natomiast mało jest pomocy w trudnej codziennej pracy wychowawczej.

Praca wśród młodzieży wiejskiej, praca wychowawcza to zagadnienie szczególnej wagi w walce o nową wieś.

Problemów jest wiele, ale właśnie na to zagadnienie, które przytoczyłem, trzeba zwrócić baczną uwagę, celem ulepszenia pracy organizacji młodzieżowych na wsi.

STANISŁAW DYBANOWSKI
Korespondent

Otwieramy dyskusję nad „Piątką z ulicy Barskiej"

„Piątka z ulicy Barskiej" zdobyła widzów. Ten pierwszy polski film o młodych ludziach, których wykoleił demoralizujący wpływ wojny, o ich trudnej drodze powrotu do normalnego życia w nowych warunkach nowej rzeczywistości — jest gorąco dyskutowany przez młodzież. I nie tylko przez młodzież. Jako dzieło wybitnie dydaktyczne film zainteresował i rodziców, i pedagogów, i aktywistów zetempowskich. Głośno jest o „Piątce" w świetlicach młodzieżowych, w Domach Młodego Robotnika, w szkołach.

Warto byłoby pomówić o „Piątce" na łamach prasy młodzieżowej. Przedyskutować trudną problematykę filmu, omówić konflikty, które film rozstrzyga, podzielić się sądami o sposobie ujmowania zagadnień, o wnioskach, które z filmu płyną. A temat jest bogaty, gdyż w „Piątce" znajdujemy zespół, cały węzeł problemów.

A więc przede wszystkim sprawa człowieka, który zbłądził, zawinił wobec swojej ojczyzny. Stracony jest dla społeczeństwa, czy wolno z niego rezygnować? Pozostawić go samemu sobie i wrogim wpływom, czy wtargnąć do jego życia, pomóc, pokierować, pokazać istotną treść naszych zmagań i jego miejsce w tych zmaganiach, jego perspektywy i możliwości? Czy film odpowiada na te pytania i czy słuszna jest ta odpowiedź?

Film pobudza do zastanowienia się nad sprawą: gdzie tkwi przyczyna, jaki był główny motor powodujący przemiany w chłopcach? Pokazuje Partię, jako wnikliwego, sprawiedliwego opiekuna, który walczy o każdego obywatela, szczególną troską otaczając młodego obywatela, któremu wiele można wybaczyć. Czy nie uderza nas jakaś całkowita izolacja „Piątki", która tworzy jak gdyby odrębną społeczność w filmie; czy Hanka zastępuje w dostatecznym stopniu organizację ZWM, czy nie odczuwa się braku na ekranie innych przedstawicieli młodzieży?

Czy nie dziwi nas solidarność młodzieży w przestępstwach, czym to zjawisko wytłumaczyć?

Widzieliśmy Kazka Spokornego, dla którego miłość Hanki była wielką radością i równocześnie źródłem dodatkowych cierpień. Czy film pokazał wpływ uczucia Kazka do Hanki na dokonanie się jego przełomu wewnętrznego?

Widzieliśmy na ekranie rodziców naszych bohaterów. Dwie matki i jednego ojca. Czy udało się twórcom filmu pokazać wpływ środowiska i wychowania na kształtowanie charakteru młodego człowieka?

A jak ujęta została sprawa zabójstwa Radziszewskiego?

Jak wypadła strona artystyczna filmu? Jak poradzili sobie poszczególni aktorzy z rolami?

Pytania można by mnożyć.

Sądzimy, że w dyskusji, którą otwieramy na łamach „Sztandaru Młodych" głos zabierze młodzież, nauczyciele, aktywiści ZMP, działacze kultury.

Drodzy Czytelnicy! Piszcie do nas o „Piątce z ulicy Barskiej". Będziemy zamieszczać Wasze wypowiedzi — indywidualne i zbiorowe.

Poniżej drukujemy pierwszą wypowiedź w dyskusji, nadesłaną przez pisarza Aleksandra Ścibora-Rylskiego.

(RED.)

Aleksander Ścibor-Rylski

„Piątka", która zasłużyła na piątkę

Grzebiąc w prozie francuskiej sprzed dwustu lat znalazłem kiedyś takie zdanie: „Miłość, którą chcemy czuć, nie zastąpi nigdy tej, którą czujemy". Podobnie ma się sprawa z filmami. Jeżeli są kiepskie i słabe, jeżeli — w miejsce wzruszenia — przynoszą nam slogany i sztampę, to na nic nasze dobre chęci i na nic pobłażliwość, że to niby pierwsze kroki w nowej tematyce... Potrafimy się zdobyć na wyrozumiałość, możemy wszystko pojąć i wytłumaczyć, lecz choćbyśmy stawali na głowie, nie uda nam się wywołać w sobie jednego: uczucia, że jesteśmy zadowoleni.

Takich filmów, które trzeba prowadzić za rączkę i co krok przepraszać, że jeszcze same nie chodzą — mieliśmy wiele, a nawet, pozwólmy sobie na szczerość — grubo za wiele. Dlatego domagaliśmy się filmu, z którym byłoby tak, jak z prawdziwą miłością: żeby nikt się do niego nie potrzebował zmuszać. Chcieliśmy filmu, który by nas pasjonował i wzruszał, który by nami wstrząsał i pomagał stać się lepszymi, niż jesteśmy. Prosiliśmy o filmy, w których ludzie byliby nie wyssani z palca, ale tacy jak my i w którym ci ludzie, podobni do nas, kochaliby z całego serca, a zmuszeni do walki — walczyliby na śmierć i życie. Jednym słowem pragnęliśmy filmu, na który **nie można by nie pójść**. I taki film otrzymaliśmy: jest nim „Piątka z ulicy Barskiej". Aleksander Ford stworzył dzieło, które daleko odbiega od większości polskich filmów, tak jest przejmujące i piękne, tak mądre i tak bardzo nasze własne. Aż korci, żeby rozgryźć tę jego tajemnicę: co on takiego zrobił, że mu się udało?

Nie chciałbym zostać posądzony o to, że sporządzam tu jakąś cenzurkę: ze sprawowania tyle, z roli Partii tyle, z walki nowego ze starym tyle a tyle... Ale gdzieś te sekrety filmowego sukcesu się kryją i warto przejrzeć je po porządku choćby dlatego, żeby pełniej zrozumieć wartość samego filmu.

Z filmami jest trochę tak, jak z domami: ważna jest w nich każda cegła i nawet półcegłówka, ale najważniejsze jest zawsze to, kto w nich mieszka. „Piątki" nie zaludniają przemądrzałe posągi bohaterów, którzy zawsze wiedzą, co czynią, ani ludowe laleczki z „CEPELII" wstępujące do spółdzielni produkcyjnej jak do cukierni na kawę. W „Piątce" chodzi bez przerwy o ludzi żywych i prawdziwych w każdym niemal geście. Tacy są, co ciekawsze, nie tylko bohaterowie tytułowi, lecz również i majster murarski, przy którym całkowicie się zapomina, że to przecież ów bohater pozytywny, którego tylekroć kanonizowano na ekranie; taki jest nawet — w co doprawdy aż trudno uwierzyć — agent obcego mocarstwa, a więc postać, którą niemiłosiernie fuszerowano w licznych filmach. Wszyscy ci ludzie są stworzeni z krwi i ciała, gniewają się i cieszą, załamują się i rosną, zwyciężają i ponoszą klęski, czyli doznają tych samych uczuć, jakich doznają widzowie, z tym tylko, że może uczucia bohaterów filmu są o jeden stopień silniejsze. Silniejsze — ale nie nadymane!

Tajemnica prawdy tych postaci leży jednak nie tylko w świetnym rysunku psychologicznym ich sylwetek. Weźcie tych samych ludzi i każcie im się kłopotać, kto zwycięży: majster, który nie lubi kobiet, czy kobiety, które nie lubią majstra — a zobaczycie, czy potrafią dalej żyć i poruszać się z tą samą naturalnością co przedtem. Sprawa, z którą mają do czynienia, jest żywa, i to im pozwala istnieć na sto procent, w trzech wymiarach. Nikt, oczywiście, nie wymaga, aby wszystkie filmy miały się zajmować sprawami bolesnymi — byłby to absurd; mamy jednak prawo żądać, aby wszystkie zajmowały się rzeczywistymi. W „Piątce" chodzi o rzecz bliską naszej młodzieży, o sprawę bolesną i wciąż jeszcze otwartą: o tych, którzy się zabłąkali. Stanowią oni problem społeczny; od wyniku tej walki zależy, czy budownictwo socjalistyczne zyska nowych, ofiarnych pracowników. Ale to jeszcze nie wszystko: od wyniku tej walki zależy przede wszystkim los samych zabłąkanych — jeśli ich nie uratujemy, zginą. To jest sprawa ich ocalenia, lub zguby i Ford wie o tym, przejmuje się tym, niepokoi. Mówi nam o tej trosce każdy metr jego filmu. Co więcej — zaraża nas tą troską. Nie potrafimy pozostać nieczuli. Dlaczego? Bo mu wierzymy, bo nigdzie, w żadnym szczególe nie odtrąca naszego zaufania fałszywym, nachalnym gestem. A zatem — jak nas przekonywa?

Na pewno nie słowami. W ogóle ludzie rzadko dają się o czymś przekonać gadaniem. Ludzi przekonywa to, co przeżywają. Człowiek, który przeżył odbudowę Warszawy, nie może jej nie kochać. Film, jak każda zresztą sztuka, pozwala ludziom doznać tych przeżyć, z którymi sami nie mieli okazji się spotkać; pozwala im na małą chwilkę brać udział w obronie Stalingradu i cierpieć w Oświęcimiu, budować na dalekiej północy rurociąg i tworzyć Trasę W-Z. I chociaż jest to krótka chwila, to — jeśli była chwilą mocnych uczuć, przejmujących wrażeń — pozostaje głęboko w pamięci, tak, jakby widz wzbogacił swój życiorys o nowe wspomnienie dotychczas mu nieznane. Otóż ktokolwiek znajdzie się na seansie „Piątki", będzie miał za sobą drobniutki, ale mocny epizod walki o duszę młodzieży i ten epizod utrwali się w nim na równi z własnymi wspomnieniami, dotyczącymi spraw osobistych: pierwszego spaceru z dziewczyną, choroby matki, oblanego egzaminu, czy zwycięstwa na bieżni. Dla wielu chuliganów, awanturników, lub tych, którzy mieli choćby tylko zadatki w tym kierunku, film Forda jest skrótową wizją tego, co może ich czekać w przyszłości. W ciągu dwóch godzin wybiegną daleko naprzód, w zakryte przed nimi drogi życia, i — wstrząśnięci — dobrze się zastanowią, co robić. (Stąd — nota bene—bezskuteczność społeczna takich filmów jak „Gromada"; wieś, przedstawiona w tej ostatniej, nie ma w ogóle nic wspólnego z naszą, polską wsią i dlatego wrażenia, jeśliby je ktoś nawet odebrał i zapamiętał, nie mogą prowadzić do żadnych wniosków praktycznych, są bowiem po prostu nie przydatne, jakby dotyczyły spraw, dziejących się na Marsie).

Otóż sukces artystyczny „Piątki" wywodzi się w znacznej mierze z trafnego scenariusza, napisanego wspólnie przez reżysera i Kazimierza Koźniewskiego, na podstawie powieści tego drugiego. Czytelników książki spotyka zresztą na filmie szereg zaskakujących niespodzianek. Jedną z nich, dość zabawną, jest fakt, że w filmie w ogóle nie ma ulicy Barskiej, wzmiankowanej w tytule, a dobrze znanej Warszawiakom; inną jest fakt, że mimo tytułu, „Piątka" jest właściwie filmem o dwóch chłopcach, Marku i Kazku, a gdyby ktoś zabrał się do ścisłego ważenia i mierzenia, doszedłby do wniosku, że jest to właściwie historia jednego tylko Kazka, jego rozwoju, wahań i zwycięstwa. Nie weszło też do filmu prawie nic z kolejnych epizodów, rozgrywających się to w teatrze, to w fabryce żarówek, to w szkole. Autorzy scenariusza, kierując się prawidłami filmu, zdecydowali się całą akcję utworu zgrupować wokół spraw Trasy W-Z i kłopotów Kazka oraz Marka; cała piątka pojawia się tylko wtedy, kiedy czyni coś wspólnie. Ten wybór pozwolił autorom scenariusza znacznie zaostrzyć i pogłębić sylwetki czołowych bohaterów. Jedną z doniosłych zmian, jaką odróżnia scenariusz od powieści, jest zmiana osoby kuratora. W powieści, jak pamiętamy, rolę tę pełniła nauczycielka Majewska, kobieta zacna i w zamierzeniach rozsądna, lecz nie zawsze umiejąca przeprowadzić swoje zamysły. Autorzy scenariusza całkowicie z niej zrezygnowali i kuratorem mianowali majstra murarskiego z Trasy W-Z, Wojciechowskiego, robociarza o dużym rozumie i przenikliwym sądzie o ludziach. Nie mogę się tu powstrzymać od uwagi, dotyczącej strony aktorskiej tej roli. Otóż wykonawcą jej jest Ludwik Benoit, znany nam już z filmu „Gromada", gdzie występował jako sekretarz organizacji partyjnej na wsi. Lecz jeśli w „Gromadzie" był on tylko sympatycznym, lecz nieruchawym fajtłapą, to w „Piątce" ujrzeliśmy go jako żywego, wspaniałego człowieka. Co się stało, czyżby Benoit aż tak „dojrzał" artystycznie przez te lata? Może i dojrzał, ale sekret jest prostszy — grał człowieka, nie manekina.

Przy okazji nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga. Jeżdżąc na setki wieczorów autorskich i spotkań z czytelnikami, zauważyłem niepokojący objaw u młodych kolegów dyskutujących ze mną o współczesnej literaturze. A mianowicie wielu z tych dyskutantów, mówiąc o roli partii w utworach, doszukuje się jej wyłącznie w osobach sekretarzy... Jasne, że sekretarze najczęściej są dobrymi towarzyszami, z których warto brać przykład. Ale nie wolno zapominać, że partia, to nie tylko sekretarze, partia — to przede wszystkim szeregowi członkowie. Rola partii w filmie Forda jest dominująca. To partia jest przyczyną ocalenia i przemiany duchowej chłopców, gdyż mądrze nimi kierowała i mądrze układała ich warunki życiowe. A przecież „Piątka" jest właściwie filmem bez sekretarza! Tak, bo wyrazicielem piękna i siły partii jest tu komunista Wojciechowski, który godnie ją reprezentuje. Nie znaczy to, rzecz prosta, abym sądził, iż nie można zrobić dobrego filmu o pracownikach aparatu partyjnego, nawet o tradycyjnych sekretarzach. Na pewno można i to jeszcze jak! Ale niech to będzie film specjalnie o jakimś żywym człowieku-sekretarzu, a nie, żeby w każdym filmie po troszku. Z tym jest tak, jak z alkoholem u majstra Wojciechowskiego; na pytanie jednego z chłopców, czy majster wcale nie pije, Wojciechowski odpowiada: „Nie, ja tylko nie zawsze piję".

Mówiłem na początku, że czekaliśmy na film pasjonujący i że „Piątka" zaspokaja nas w tym względzie. I tak jest rzeczywiście — od początku do końca drżymy na naszych kinowych krzesłach, co będzie dalej, jak się to wszystko skończy, co stanie się z Kazkiem i jego miłością? A dlaczego nie drżymy na wielu innych współczesnych filmach? Dlatego, iż realizatorzy tych filmów, w źle pojętej trosce o przestrzeganie zasady optymizmu, dokładają wszelkich starań, aby nas od pierwszej chwili zapewnić, że wszystko zakończy się pomyślnie, czyli tak, jak trzeba: wróg zostanie pokonany, prawda zwycięży. Jest rzeczą niewątpliwą, że siła naszej sprawy jest tak wielka, iż zwycięża, iż zawsze zwycięża w walce z wrogiem. Ale film powinien się takim wnioskiem kończyć, nie zaczynać! Nie zakłada to zresztą konieczności tzw. „happy endu" — „Czapajew", jeden z piękniejszych filmów radzieckich, kończy się śmiercią bohatera, co w niczym nie nadwątla naszej wiary w siłę i radosną przyszłość życia. W każdym razie chcemy na innych filmach, tak jak na „Piątce", niepokoić się razem z bohaterami o dalsze ich losy.

Fachowcy omówią drobiazgowo artyzm reżyserski Forda, jego sztukę prowadzenia aktorów, odkrywczość montażu z odważnymi skrótami, zwłaszcza w scenach z procesu, rewelacyjne operowanie detalami, zachwycające, słowo daję, tempo akcji, która na przestrzeni całego filmu ma tylko jedną i to maluchną dłużyznę, (a to na początku sceny zbiorowej w tunelu), umiejętne nasycanie wszystkich wydarzeń jakimś wspólnym, indywidualnym, własnym charakterem. Ja — rozpisawszy się i tak szeroko—nie mam na to możliwości. Każdy, jak to się mówi, **kadr** tego filmu wymaga pieczołowitej i serdecznej analizy: bo ileż jest do powiedzenia o talencie aktorskim Tadeusza Janczara, który w roli Kazka do głębi poruszał nas wrażliwością i subtelnością gry, ileż trzeba by mówić o innych wykonawcach, a przecież to nie wszystko! Gdzie trud autora dekoracji, Radzinowicza, który przez dwie godziny otaczał nas pasjonującymi wnętrzami, tajemniczymi lochami, pełnymi grozy klatkami walących się domów? A praca operatorów, Tuzara i Chodury? A kwestia barwy, do której — na zapas — odnosiłem się nieufnie uważając, że nadaje się raczej dla komedii i — pomimo wszystko — uznałem się pokonany?

O tym wszystkim będzie się pisać nie raz jeszcze, bo „Piątka", jak każde dzieło sztuki dużej klasy, spotka się ze wszechstronną krytyką. Ja na koniec chciałbym zatrzymać się jeszcze przy jednym; a mianowicie ktoś mógłby mnie zapytać, czy wobec tego wszystkiego, co rzekłem powyżej, uważam dzieło Forda za film bez błędu?

Zacznę od tego, że nie znam chyba ani jednego dzieła sztuki, któremu by niczego nie dało się zarzucić. I „Piątka" nie ustrzegła się niedostatków, o których chciałbym wspomnieć parę słów, chociażby marginesowo. Niektóre pochodzą z niekonsekwencji scenariuszowych. Ja na przykład poczułem się zaskoczony, spotykając w kanałach — jako uzbrojonego dywersanta — owego starego majstra, znanego nam z koparki. Jeżeli był członkiem politycznego podziemia i to, jak widać, na szczeblu wyższym niż chłopcy z ulicy Barskiej, to czemuż, u licha, robił przez cały czas wszystko, co mógł, aby go wywalono z budowy? Dlaczego, zamiast ryć, niby kret, ukradkiem i chyłkiem, powodował wciąż dzikie awantury, upijał się, narażał wszystkim, a nawet, podczas głupiego sporu, omalże nie zabił koparką dziewczyny? Cała scena tego sporu, potrzebna autorom scenariusza wyłącznie dla zawiązania pewnych węzłów fabularnych, jest jakby o parę centymetrów poniżej realizmu całości. Bo i Hanka i majster za dużo w niej ryzykowali dla błahego, w gruncie rzeczy, i łatwego do usunięcia powodu. Inaczej się ma sprawa ze sceną obsuwania się kościoła św. Anny; to chyba ślad jakiegoś większego wątku, który potem, w trakcie roboty, wycięto? W tym filmie, gdzie wszystko ma swój skutek i swą przyczynę, scena ta niczym nie przygotowana i do niczego nie potrzebna sterczy, niby cudza. Zbyt rozciągnięta, po prostu za długa, wydaje mi się scena z obłąkaną matką Radziszewskiego. Jestem najgłębiej przekonany, że — aby wstrząsnąć Markiem—wystarczyłaby połowa ilości metrów, jaką zużyto w tym wypadku. Coś chorego majaczy w tej scenie i zauważyłem, że wywołuje ona na widowni pewien odruch protestu. Dlaczego też Zenon, dobrze i odkrywczo zagrany przez Kowalczyka, ukazuje się nam po raz pierwszy w niesamowitym ujęciu, z czarnymi brwiami sterczącymi jak u Mefista? No i te makiety Warszawy, widzianej z któregoś tam piętra... Nie mamy szczęścia do tych malowideł panoramicznych. Pamiętacie olejny obrazek Kremla, oglądany przez Świerczewskiego w „Żołnierzu Zwycięstwa"? Albo koszmarny „landszaft", zamykający „Przygodę na Mariensztacie"? I tu, w niezgodzie z resztą starannych dekoracji, te „widoki" są nie do zniesienia...

Ale, jak z tego widać, moje pretensje do „Piątki" są naprawdę niewielkie. Za to moja wdzięczność w stosunku do wszystkich, którzy trudzili się nad realizacją tego filmu, jest ogromna. Towarzysze, twórcy „Piątki" — dziękuję wam z całego serca!

I jeszcze jedno pytanie, już właściwie w post scriptum: mam nadzieję, że czynniki filmowe — po **takim** filmie — nie zechcą już nas więcej częstować banałami. Widzowie, którzy widzieli „Piątkę", będą — proszę pamiętać —surowsi.

List do koła ZMP w Otmianowie

Co mógłby robić Wasz komitet dostawców?

Drodzy Przyjaciele! Wczoraj byłam w Ministerstwie Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, gdzie przekazałam Wasze skargi na zlewnię mleka w Jerzmanowie i zakład mleczarski w Lubrańcu. Mogę Was zapewnić, że Wasze słuszne zarzuty pod adresem zlewni w Jerzmanowie i zakładu mleczarskiego w Lubrańcu zostaną przez to ministerstwo rozpatrzone i że nastąpi poprawa w pracy obu placówek skupu mleka, że wszyscy pokrzywdzeni przy wypłatach za mleko i przy przydziale otrąb za dostawy ponadobowiązkowe otrzymają należne im pieniądze i otręby, a winni zaniedbań, nadużyć i lekceważenia praw chłopów zostaną ukarani.

Napiszemy do Was jeszcze, kiedy sprawy Wasze zostaną rozpatrzone i załatwione.

Wydaje mi się jednak, że nie wolno Wam czekać biernie na decyzję Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego i nie wolno dopuścić do tego, aby ważna dla Was sprawa dostaw mleka działa się bez Waszej kontroli i bez Waszego na ich przebieg wpływu. Musicie stwierdzić, że wiele Waszej własnej winy jest w tym, że punkt skupu mleka w Jerzmanowie nie spełniał należycie swych obowiązków.

Zastanówmy się nad tą sprawą i pomyślmy jak zło naprawić.

Prawie wszyscy chłopi z Otmianowa narzekają na zlewnię w Jerzmanowie, jej kierownika Michała Błaszczyka i zakład mleczarski w Lubrańcu. Chłopi twierdzą, że wykazuje on niższy procent tłuszczu niż istotnie zawarty jest w mleku, że wypłaca pieniądze za mniejszą ilość mleka niż dostawiono, że wystawia kwity na otręby od mniejszej ilości litrów niż dostawiono ponadplanowo, że zakład mleczarski w Lubrańcu przysyła chłopom, którzy wykonali plany dostaw mleka z nadwyżką, zawiadomienia o setkach litrów zaległości.

Denerwowały Was wszystkich te objawy nieporządku i nieuczciwości. Klęliście obie placówki skupu mleka. Złościli się Twoi rodzice, Teresko Gołębiewska i Twoi, Kolego, Niezborski. Czerwieniał z irytacji Kolega Ułanowski, ilekroć omawiał z ojcem sprawę dostaw mleka. I po kolei, pojedynczo, staraliście się załatwić sprawę tylko swoich dostaw, dochodzić tylko swoich spraw. Jednym z Was udawało się to, Ułanowski znalazł te 100 litrów mleka, które w obliczeniach grudniowych mu „zginęły". Matka Tereski „wykłóciła" wyższy procent tłuszczu w dostawianym mleku. Inni natomiast nie uzyskiwali nic. Na próżno jeździli do Lubrańca Niezborscy. Biurokraci z Lubrańca odprawili ich z „kwitkiem" opiewającym zaległość w obowiązkowych dostawach, której wg obliczeń Niezborskich nigdy nie było.

A przecież nie tak należało załatwić swoje nieporozumienia ze zlewnią mleka. Nieporozumienia te „psuły krew" całej wsi i wieś, jako całość, jako kolektyw powinna była z nimi walczyć. Wasze energiczne koło ZMP mające ładne wyniki w innych dziedzinach może pomóc wsi w zorganizowaniu komitetu dostawców, do którego powinni wejść także zetempowcy. Komitet ten systematycznie kontrolując i nadzorując pracę zlewni nie dopuściłby do powstania tych wszystkich nadużyć, niedbalstw, które w zlewni w Jerzmanowie mają miejsce.

Co to jest komitet dostawców?

„Komitet dostawców jest przedstawicielstwem chłopów pracujących jednej lub kilku gromad i w ich imieniu sprawuje kontrolę nad pracą punktu skupu mleka. Zarząd koła gromadzkiego ZSCh wspólnie z gminnym instruktorem skupu mleka organizuje zebranie dostawców mleka. Na zebraniu tym dostawcy wybierają komitet dostawców, składający się z 5-ciu do 9-ciu osób. Komitet dostawców wybiera ze swego grona przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Wybór komitetu zatwierdza zarząd gminny ZSCh z udziałem gminnego instruktora skupu mleka". Tak wybrany komitet rozpoczyna pracę.

Jakie są jego uprawnienia i zadania?

„Komitet dostawców dozoruje pracę zlewni, aby przyjmowane przez zlewniarza mleko było sprawiedliwie mierzone; aby próby na ustalenie zawartości tłuszczu były prawidłowo pobierane, właściwie konserwowane i przechowywane; aby wypłaty dostawcom były dokonywane według listy wypłat i w ustalonym terminie; aby przydział asygnat na pasze, za dostarczone mleko ponadobowiązkowe, był dokonywany przy współudziale komitetów dostawców, zgodnie z regulaminem i wytycznymi. Komitet dostawców kontroluje w szczególności codzienne wykonanie dostaw obowiązkowych przez chłopów, stosownie do uzgodnionych terminów dostaw w planie. Komitet dostawców pilnuje, aby zlewniarz wywieszał w zlewni bieżący terminarz dostaw; komitet dostawców kontroluje, czy dostawy są prawidłowo wpisywane przez zlewniarza w „karcie dostawy mleka", którą posiada każdy dostawca i do „książki dostawy mleka", znajdującej się w zlewni. Czuwa on, aby butelki z próbami mleka każdego dostawcy znajdowały się w zlewni w zamkniętej szafce. Komitet dostawców kontroluje w zlewni lub zakładzie mleczarskim wykonanie analiz na zawartość tłuszczu w mleku. W zlewniach nie posiadających aparatu Gerbera, analizy winny być dokonywane przez Powiatowy Zakład Mleczarski 2 razy w miesiącu, a w wypadkach spornych na żądanie komitetu dostawców. Członkowie komitetu dostawców obecni przy wykonywaniu analiz stwierdzają swoimi podpisami w protokole wyniki analizy. Członkowie komitetów dostawców wyjeżdżający do Powiatowego Zakładu Mleczarskiego celem wzięcia udziału w przeprowadzeniu analiz otrzymają diety stosownie do zarządzenia Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego. Komitet dostawców kontroluje codziennie czynność zlewni i naczyń. Komitet dostawców sprawdza, czy zlewniarz wykonuje próby na czystość mleka; sprawdza, czy zlewniarz chłodzi i należycie przechowuje mleko do czasu wysyłki, i kontroluje czy zlewniarz zabezpiecza należycie sprzęt zlewni".

★

Właśnie kontroli komitetu dostawców brak było w zlewni w Jerzmanowie.

Ale praca Komitetu nie kończy się na kontrolowaniu działalności zlewni. „Komitet dostawców odpowiada za systematyczne wykonywanie planów dostaw. W tym celu sprawdza przyczyny niedostarczania mleka przez zalegających dostawców i wyciąga odpowiednie wnioski. Każdemu z członków komitetu dostawców zostaje przydzielona pod opiekę grupa gospodarstw w pobliżu miejsca jego zamieszkania w gromadzie. Każdy członek komitetu dostawców czuwa nad wykonaniem planu dostaw mleka przez każdego dostawcę, którym się opiekuje i zdaje sprawę ze swojej pracy na zebraniu komitetu dostawców".

Pomyślcie, Drodzy Przyjaciele, ile bolączek mógłby usunąć dobrze pracujący komitet dostawców w Waszej wsi. Po nieporozumieniach między chłopami z Otmianowa a zlewnią z Jerzmanowa nie trudno będzie Waszemu kołu przeprowadzić propagandę za wyborem komitetu dostawców w Waszej wsi. Na pewno wejdzie w jego skład ktoś z Waszego młodego grona. Niech ten, kto wejdzie do komitetu dostawców pamięta o swoich obowiązkach i zdaje sprawę z ich pełnienia na zebraniach koła ZMP. Kontrolujcie Koledzy jego działalność i pomagajcie mu w pracy.

Wierzcie mi, drodzy, że komitet dostawców to także szkoła kolektywnego działania i że w nim także można się uczyć sztuki rządzenia, którą w państwie ludowym powinien opanować każdy obywatel.

H. DUDOWA

Cytaty zawarte w cudzysłowach pochodzą z broszurki: „Jak komitet dostawców powinien kontrolować pracę zlewni mleka i jakie posiada uprawnienia". Broszurkę wydał Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego.

Adenauer odbywa obecnie oficjalną podróż do Ankary, Aten i Rzymu, celem „przekonania" rządów tych państw o konieczności szybkiego utworzenia „armii europejskiej".

(z prasy)

„LATAJĄCA WIEDŹMA"

Rys. M. Pętkowski

HUMOR

— Naczelniku, pan włożył odwrotnie marynarkę!

— Celowo! — Teraz będę wiedział co dzieje się za moimi plecami.

Rys. Jan Swięś

Wystawa przemysłu galanteryjnego

Ponad tysiąc eksponatów obejmuje ogólnokrajowa wystawa artykułów galanteryjnych otwarta w Łodzi.

Wszystkie wystawione artykuły — to nowa produkcja, w znacznej części podjęta dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Wiele z tych artykułów można już nabywać w sklepach, inne zaś znajdą się w sprzedaży w najbliższym czasie.

Wśród eksponatów szczególną uwagę zwracają torebki damskie z masy plastycznej, torebki z imitacji skór jaszczuczych, wzorzyste krawaty z włóczki, czy też chustki, szaliki i apaszki z naturalnego jedwabiu o ręcznie malowanych, oryginalnych wzorach.

Spośród licznie reprezentowanych na wystawie drobnych przedmiotów codziennego użytku, należy wymienić m. in. igły do łapania oczek w pończochach, grawerowane popielniczki i kasetki z posrebrzanej blachy, puderniczki w skórzanych oprawach, paski igelitowe, pantofle kąpielowe z masy plastycznej, guziki porcelanowe, przybory do golenia oraz aparaty do ostrzenia żyletek.

Bogato jest reprezentowany na wystawie dział zabawek i gier dziecięcych.

Racjonalizator — milioner

Na półkach księgarskich ukazała się nakładem Państwowych Wydawnictw Technicznych niezmiernie potrzebna w górnictwie książka pt. **„Powietrzne wiertarki obrotowe, obchodzenie się z nimi i naprawa“.** Autorem tego fachowego dziełka jest **Jan Szmirek**, referent wynalazczości w kopalni „Prezydent“. Górnicy dobrze znają Jana Szmirka — autora 124 pomysłów racjonalizatorskich.

Nie bez racji obdarzają go przydomkiem „milionera“, gdyż zastosowane już w produkcji 104 pomysły przynoszą corocznie ponad 5 mln. zł. oszczędności.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 25 marca 1954 r.

czwartek

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 16.25. Wiad. 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.01, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.25 Konc. por., 6.10 Muz. por., 6.50 Gim. 7.00 Muz. rozr., 7.50 Kalendarz Rad., 8.00 Konc. por., 8.55 Fragm. pow. A. Dygasińskiego pt. „Zając“, 9.10 Muz. rozr., 9.25 Mendelssohn — Trio fortepianowe d-moll, 10.00 Przerwa, 11.05 Dla klas III — słuch. pt. „Bajka o mądrym gilu i pstrych czeczotkach“, 11.25 Muz. i aktualn., 12.15 Radziecka muz. lud., 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Konc. rozr., 13.40 Utw. skrzypc., 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci aud. pt. „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki“, 16.10 Pios. franc., 16.20 Konc., 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego“, 17.50 Muz. lud., 18.00 Mikrof. po kraju, 18.15 Muz. tan., 18.40 Aud. dla słuch. szkół politycznych, 19.00 Pieśni komp. pol., 19.15 „Na młodzieżowej antenie“, 19.45 Aud. dla wsi, 20.23 Wiad. sport., 20.34 Muz. rozr., 20.45 „Wystrzał“ odc. opow. A. Puszkina, 21.05 Muz. tan., 21.33 Rachmaninow Symfonia III-ta a moll, 22.20 Aud. o książce „Wybór dzieł H. Balzaka“, 22.20 Muz. tan.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat“.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Nad listami do redakcji

Knowania wroga nie zmienią słusznej drogi wsi polskiej

CORAZ więcej chłopów, do niedawna gospodarzy indywidualnych — z nieufnością patrzących jeszcze na nowe formy gospodarowania — przekonuje się, że spółdzielczość produkcyjna — to lepsze, dostatnie życie, jasna przyszłość. Szeregi spółdzielców rosną. Gazeta nasza codziennie otrzymuje listy od młodych członków spółdzielni, od zetempowców, którzy opisując życie w zespołowej gospodarce potwierdzają słuszność nowej drogi, na jaką wkraczają coraz szersze rzesze chłopów, pragnących żyć zamożniej i kulturalniej.

Niełatwe początki i znaczne wyniki

„Rok temu powstał w gromadzie Hłomcza w pow. sanockim Rolniczy Zespół Spółdzielczy „Spójnia“ — pisze do redakcji **JANINA NOWAKOWSKA.** — Niełatwa była początkowo praca spółdzielców. Kułacy różnymi środkami starali się przeszkodzić chłopom w założeniu spółdzielni. Kiedy zeszłoroczny siew wiosenny przebiegł sprawnie, mówili:

— *„Zasiać łatwo — zobaczymy, czy zbierzecie?“* Byli i tacy, którzy judzili: *„No, zebrać, to może i zbierzecie, ale to przecież i tak nie Wasze. Przyjadą z Sanoka i wszystko wam zabiorą“...*

Kułackie plotki nie przestraszyły jednak spółdzielców. Żniwa przeszły równie sprawnie, jak i siewy. Spółdzielnia szybko i w terminie wywiązała się z obowiązkowych dostaw, a nadwyżki sprawiedliwie rozdzielono między spółdzielców. Po uregulowaniu wszystkich zobowiązań spółdzielni, po opłaceniu podatku i uregulowaniu należności wobec POM-u i GOM-u, spółdzielcy otrzymali wynagrodzenie, którego wartość znacznie przewyższyła dochody gospodarstw indywidualnych.

I tak ob. Starościak, który przepracował 500 dniówek w ub. roku — otrzymał: 10 kwintali żyta, 20 kwintali pszenicy, 5 kwintali jęczmienia, 2,5 kwintala owsa, 45 kwintali ziemniaków oraz 2800 zł w gotówce. Podobnie kształtowały się dochody innych członków spółdzielni.

Dużą rolę w spółdzielni odegrała młodzież, która dzięki dobrej pracy koła ZMP, szczególnie dużo wysiłku włożyła w to, by wzrosło poczucie współodpowiedzialności za mienie społeczne.

W spółdzielni rozwija się z inicjatywy zetempowców życie kulturalno-oświatowe, a ostatnio zorganizowano szkolenie z zakresu upowszechnienia wiedzy rolniczej, na które przychodzą również chłopi indywidualni“.

Duże osiągnięcia i duże plany

Tak — po krótce opisuje korespondent życie w Hłomczy. A jak jest gdzie indziej?

Zajrzyjmy do spółdzielni we wsi Przenszyn, w powiecie opatowskim. O pracy tej spółdzielni pisze do nas **ZDZISŁAW KWIATKOWSKI:**

„Do połowy stycznia spółdzielnia nasza, jak zresztą wszystkie spółdzielnie pow. opatowskiego, dokonała podziału dochodów. I tak — **na jedną dniówkę obrachunkową** wypadło średnio: **gotówką 10 zł, żyta 2 kg, pszenicy 3 i pół kilograma, jęczmienia — 0,7 kg, ziemniaków — 8 kg, buraków pastewnych — 2 kg.**

Mimo że dochody spółdzielców znacznie przewyższyły dochody chłopów gospodarujących indywidualnie, to jednak — doszliśmy do wniosku, iż mogą one być jeszcze lepsze. Ostatnio postanowiliśmy: podnieść mleczność krów o 20 procent, zwiększyć wydajność z 1 ha: owsa o 30 procent, żyta o 10 procent, pszenicy o 15 procent. Postanowiliśmy również podnieść jakość uprawianego przez nas chmielu, tak, aby uzyskać 30 procent I gatunku, 30 procent II-go, 30 procent — III-go i najwyżej 10 procent — IV-go gatunku. Zdajemy jednak sobie sprawę z tego, że dla osiągnięcia tych zadań — trzeba przede wszystkim podnieść poziom kultury rolnej w naszej spółdzielni. Dlatego też już wkrótce rozpoczniemy szkolenie zawodowo-rolnicze, które da nam najważniejsze podstawy wiedzy rolniczej“.

Fragmenty tych dwóch listów mówią same za siebie. Większe dochody, lepsze zbiory, jaśniejsze życie i duże, realne plany — taka jest ich wymowa.

Perspektywy młodych

Dużą rolę w umacnianiu istniejących już spółdzielni odgrywa młodzież i najlepsi spośród niej — członkowie Związku Młodzieży Polskiej. Rola młodzieży w życiu spółdzielni wiąże się bezpośrednio z jej perspektywami na wsi, nie zawsze niestety rozumianymi przez młodzież.

Szczególnie szerokie i jasne perspektywy otwiera przed młodzieżą właśnie zespołowa gospodarka. Tutaj, każdy młody chłopak i każda dziewczyna może zostać pełnoprawnym członkiem spółdzielni, decydującym na równi ze wszystkimi o jej losach. Tutaj, w spółdzielni, w większym stopniu niż na wsi indywidualnej, istnieje możność zatrudnienia młodych techników, księgowych, weterynarzy, agronomów, zootechników itp. Tutaj istnieją szczególne możliwości rozwinięcia życia kulturalnego itd., itd.

Ale oddajmy jednak głos autorom listów.

„Spółdzielnia nasza jest jedną z najlepszych w pow. działdowskim. Osiągnięcia nasze zawdzięczamy w dużej mierze wzorowej pracy naszych młodych towarzyszy — członków ZMP. Do przodujących młodych spółdzielców w pierwszym rzędzie należą: **Edward Piwowarski, Stanisław Rogacki, Eugeniusz Chrzanowski.** Zetempowcy ci dzielnie odpierali wrogie, kułackie plotki o wspólnym kotle, wspólnych żonach itp. Im właśnie, w dużym stopniu, zawdzięczamy obecnie nasze osiągnięcia, rozrywki kulturalne i w ogóle lepsze życie“ — pisze w swoim liście **HENRYK LIPOWSKI** ze spółdzielni produkcyjnej w Kurkach, pow. Działdowo.

A oto inny list:

„Członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Redle, pow. Białogard, już po raz trzeci dokonali podsumowania swojej pracy — pisze nam **JERZY WITKOS.** — W roku 1953 osiągnęli oni dochód znacznie większy niż w latach poprzednich. Po wykonaniu zobowiązań wobec państwa i całkowitej spłacie zadłużeń, 27 członków spółdzielni uzyskało dochód podzielny w sumie ponad 200 tys. zł. Na **jedną dniówkę obrachunkową** w spółdzielni wypadło: w gotówce — 10 zł, 2 i pół kg żyta, 2 kg pszenicy, 4 kg ziemniaków.

Także zmieniło się życie chłopów w Redlach. Stało się ono bogatsze, ciekawsze. Nie męczy już ich praca na roli, większość bowiem robót wykonują maszyny. Uruchomiliśmy świetlicę, gdzie po pracy spędza się kulturalnie czas. Posiadamy bibliotekę, częściej zagląda do nas kino objazdowe. Ostatnio, z inicjatywy zetempowców, zorganizowaliśmy szkolenie rolnicze, co pozwoli nam zastosować nowe metody agrotechniczne takie, jak np. siew krzyżowy i inne“.

Zmienia się życie naszej wsi. Ani kułackie plotki, ani żadne inne knowania wroga nie zdołają zmienić jedynie słusznej i prostej drogi wsi polskiej do socjalizmu. Państwo ludowe popiera i udziela maksymalnej pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie, między innymi po to, **aby chłop — wtedy kiedy dojrzeje u niego myśl o połączeniu swych wysiłków z wysiłkami swoich sąsiadów — wszedł do spółdzielni bardziej kulturalny, zamożny, uzbrojony w wiedzę rolniczą.**

Nie wolno więc nam — szczególnie młodym, szczególnie zetempowcom, zapominać o tym, że właśnie nasza przyszłość ściśle wiąże się z nowym jutrem wsi polskiej.

A może, drogi towarzyszu ze spółdzielni produkcyjnej, który czytasz w tej chwili „Sztandar Młodych“ — napiszesz i ty do nas o życiu swoim i swoich najbliższych? Serdecznie prosimy.

Na podstawie listów opracował

JERZY KRASZEWSKI

Fabryka czekolady „Śnieżka“

Załoga Fabryki Czekolady „Śnieżka“ w Świebodzicach, pow. Świdnica, wyprodukowała w czynie przedzjazdowym ponad plan 4.162 kg galanterii czekoladowej i czekolady, o wartości około 200.000 zł. Ostatnio wprowadzono do produkcji nowe asortymenty: czekoladę twardą — deserową, mleczną i gorzką oraz różne mieszanki cukierków czekoladowych i pralinek. Na zdjęciu: przodująca pracownica, brygadzistka Janina Nowa, odbiera z maszyny gotową czekoladę.

Foto Kuperman (CAF)

Rację miał tow. Kwiatkowski z „Ursusa“

„...Listy i korespondencje pomogły partii i władzom państwowym położyć w wielu wypadkach kres naruszaniu praworządności ludowej, naprawić zło. Te listy — to jedna z form udziału mas w rządzeniu krajem, jeden z najcenniejszych wyrazów szlachetnych pragnień milionów ludzi pracy, by podnieść swe państwo na wyżyny, na które nigdy nie mogło się podnieść w kapitalistycznym ustroju Polski przedwrześniowej, a na które winna się wznieść i wzniesie się Polska Ludowa...“

(Z przemówienia towarzysza **Aleksandra Zawadzkiego** na II Zjeździe PZPR).

W sprawozdaniach z posiedzeń II Zjazdu naszej partii, przeczytałem przemówienie towarzysza **Lucjana Kwiatkowskiego,** delegata fabryki traktorów w Ursusie. W przemówieniu tow. **Kwiatkowski** wysuwa zarzuty pod adresem naszego przedsiębiorstwa dotyczące **niedotrzymywania terminów wykonania robót wentylacyjnych w Zakładach „Ursus“.** I zarzuty te są zupełnie słuszne. Sprawa niedotrzymywania terminów w „Ursusie“ nie jest odosobniona. Takich spraw nasze przedsiębiorstwo ma dużo więcej na sumieniu. Na przykład w obecnej chwili mamy wiele budów na terenie Warszawy i okolic nie zakończonych, mimo że termin ukończenia już dawno upłynął.

Zakończenie budów utrudnia czasem jakaś błahostka, drobna rzecz, która nie powinna mieć wpływu na przedłużanie terminu zakończenia robót.

Główny nacisk kierownictwo położyło na wykonywanie planów finansowych, od których uzależnione jest otrzymanie premii, a nie na rzeczowe, bezusterkowe wykonanie robót. **Dość długo także nikt z kierownictwa nie zainteresował się** np. sprawą produkcji ubocznej, mimo że posiadamy kilka ton odpadków blachy, z których można tanim kosztem wyprodukować masę artykułów poszukiwanych na rynku. Sprawę tę dopiero ruszył z miejsca główny inżynier, **ob. Sorokopud.** Zaczęto robić z odpadków łopatki do węgla, szufelki do śmieci i formy do ciast. Gdyby nie zwrócenie uwagi na produkcję uboczną przez głównego inżyniera na ostatniej naradzie wytwórczej, do dzisiaj kilka ton blachy marnowałoby się na placu.

Brak politycznej pracy w zakładzie uwidocznia się najjaskrawiej na odcinku współzawodnictwa. Zobowiązania podejmowane są żywiołowo przez robotników. Robotnicy często nie wiedzą, w jakim celu podejmują zobowiązania, których realizacja z zasady i tak nie jest kontrolowana. Komórkę wynalazczości prowadzi ob. **Tatomir** — człowiek o bardzo małym wyrobieniu politycznym. I tu, na tym odcinku, kierownictwo nic nie zrobiło, aby sprawę tę postawić na odpowiednim, właściwym poziomie. Wytworzyła się u nas atmosfera komenderowania załogą, niewłaściwe reagowanie na krytykę i samokrytykę, która stanowi jeden z najsilniejszych oręży partii.

Najlepiej, choć też jeszcze nie zadowalająco pracuje koło ZMP, które liczy 35 członków. Jest to w głównej mierze zasługą dotychczasowego przewodniczącego tow. **Romana Oznieckiego.** Jednak kierownictwo dotychczas nie zainteresowało się pracą organizacji zetempowskiej, mimo wielokrotnego zwracania się o pomoc. Tymczasem młodzież pierwsza zaczęła dostrzegać niewłaściwą pracę przedsiębiorstwa i trzeba jej inicjatywę poprzeć. Pomimo braku opieki i pomocy młodzież ma poważne osiągnięcia na polu pracy kulturalno-oświatowej, a mianowicie utworzony przy kole ZMP zespół artystyczny systematycznie pracuje i zajął na eliminacjach Zw. Zaw. Prac. Budowlanych I miejsce.

Pisząc do Was o tym wszystkim jestem przeświadczony, że potraficie pomóc nam w uzdrowieniu stosunków panujących w zakładzie. Bez uzdrowienia panującej atmosfery chęci i praca nowego dyrektora — tow. **Dębeckiego** nie dadzą pożądanych wyników.

Korespondent
JANUSZ KOSSOWSKI
Warszawa

Poczta „Sztandaru Młodych“

W SPRAWIE LICEUM PEDAGOGICZNEGO

Tow. Zygmunt Piątka, zam. Modlibogowice, pow. Konin, woj. Poznań pragnie zostać w przyszłości nauczycielem. Pyta nas, jaką drogą osiągnąć swój cel.

Drogi Towarzyszu, ponieważ macie ukończoną szkołę podstawową, możecie rozpocząć naukę w jednym z liceów pedagogicznych. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7 klas. Aby uzyskać adresy szkół pedagogicznych w pobliżu miejsca Waszego zamieszkania oraz wszelkie informacje związane ze składaniem podań, terminem zapisów itp. zwróćcie się do Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu (można listownie).

Gdybyście natrafili na jakieś trudności, zwróćcie się ponownie do nas. Postaramy się wówczas Wam pomóc.

Nasze SPRAWY:

„Czy mam się ożenić?“

POD tym tytułem otwieramy na łamach „Sztandaru Młodych“ stałą rubrykę przeznaczoną dla Ciebie, Czytelniku. W „NASZYCH SPRAWACH“ chcemy rozmawiać z Tobą o tym, co dla Ciebie jest ważne, ciekawe, bliskie, chcemy odpowiadać na Twoje pytania, zasięgać porad w Twoich trudnościach u innych Czytelników, przedstawiać Ci ich i nasze stanowisko, w związku z poruszanymi w Twoich listach zagadnieniami.

Chcielibyśmy, abyś pisał do nas śmiało, szczerze, gdy czujesz potrzebę podzielenia się swymi myślami, spostrzeżeniami, kłopotami w życiu osobistym, w pracy zawodowej, społecznej, z kimś, kto jak przyjaciel zechce Cię wysłuchać, porozmawiać z Tobą, wyjaśnić, pomóc. Chcielibyśmy poznać Cię lepiej i zaprzyjaźnić się z Tobą, być jak najbliżej Twoich spraw, problemów, na które napotykasz, chcemy być najbliżej Twojej pracy, Twoich marzeń...

Odpowiada Ci to? Napisz więc do nas. Dział „NASZE SPRAWY“ czeka na Twoje listy. A teraz przeczytaj o sprawach obchodzących dziś Stanisława Tomczyka z Małej Wsi, pow. Rawa Mazowiecka. Ale czy tylko dziewiętnastoletni Stanisław zastanawia się nad tym jak ułożyć sobie życie, jak postąpić przed tak ważnym krokiem jakim jest np. małżeństwo? Chyba nie. Chyba nad sprawami tymi zastanawia się wielu z Was. A są one niełatwe do rozstrzygnięcia. Dlatego też zastanówmy się wspólnie nad listem Stanisława, nad jedną z tych „n a s z y c h s p r a w“. Oto, co pisze Stanisław:

„Droga Redakcjo!

Jestem synem chłopa. Ojciec mój ma 6 ha ziemi. Sam wyjechał do Łodzi na budowę, a mnie zostawił na gospodarstwie wraz z matką i trzema siostrami. Jedna z sióstr jest krawcową i poszła pracować do miasta. Natomiast ja z matką i pozostałymi siostrami zostałem na gospodarce.

Urodziłem się w 1935 roku. Trudno mi gospodarzyć, ponieważ jestem kawalerem. I częściej myślę nie o gospodarstwie, a o żeniaczce. Mam we wsi narzeczoną, Juliannę Kasprakównę. Jest to dziewczyna nad podziw i strasznie ją lubię. Chcę się z nią żenić, ale matka mówi mi, żebym się nie żenił, ponieważ nie służyłem jeszcze w wojsku. Ale ja mówię, że jak pójdę do wojska, to ona może w tym czasie wyjść za mąż za kogo innego. No i nie wiem co robić?

Kiedyś, gdy siedzieliśmy jednego wieczoru u niej w mieszkaniu, zacząłem z nią rozmawiać o małżeństwie. Mówiłem jej jak ja myślę. Ona też nie wie co robić, ale powiedziała, żebym się zwrócił do redakcji o poradę, czy mamy się żenić, czy też czekać aż wrócę z wojska. Otóż ja myślę, że Redakcja „Sztandaru Młodych“ poradzi mi w tej sprawie, da dobre wskazówki, a ja Ciebie, Droga Redakcjo, posłucham“.

NO I CÓŻ? Jak powinien postąpić Stanisław? Doprawdy nie łatwo rozstrzygnąć. Nie znamy przecież Stanisława ani Julianny. Znamy natomiast wiele młodych małżeństw, nawet bardzo młodych — szczęśliwych, kochających się, razem, zgodnie wchodzących w życie. Znamy także przecież młodziutkie małżeństwa zawarte pochopnie, bez zastanowienia, bez poznania się wzajemnego, zawarte raczej z młodzieńczej lekkomyślności niż z miłości, małżeństwa — jak to się mówi — nieudane, kończące się zawodem, rozczarowaniem, łzami.

Czy dziewiętnastoletni Stanisław i również bardzo młodziutka pewnie Julianna mogą żyć ze sobą szczęśliwie, gdy pobiorą się i założą rodzinę? — Być może, tak. Może rozumieją oni, że małżeństwo, rodzina, a więc komórka społeczna, to nie tylko radość ze wspólnie, razem ułożonego życia, ale także i obowiązek — odpowiedzialność jednego za drugie, za wspólne szczęście, zadowolenie, rozwój, odpowiedzialność za dzieci, które będą mieli i które trzeba umieć wychować. Być może, że miłość Stanisława i Julianny jest dojrzała, pewna, roztropna, że gwarantuje ona szczęście we wspólnym pożyciu. Ale...

Ale przed Stanisławem i Julianną stoi perspektywa rozstania, a Stanisław boi się, że w tym okresie, jeśli nie poślubi Julianny, „zginie mu ona“, „wyjdzie za innego“, utraci ją. Możliwe, że Julianna obawia się tego samego. Czy wobec tego ślub nie będzie w tym wypadku zamiast potwierdzeniem, sztucznym usankcjonowaniem miłości dwojga młodych, związkiem wypływającym nie z wzajemnych uczuć, ciążącym jednemu i drugiemu wtedy, gdy spotkają się po okresie rozłąki, aby znów razem żyć? I czy dziewczyna, która prawdziwie i mocno kocha swego chłopca, i pragnie zostać jego żoną, towarzyszką życia, rzeczywiście nie będzie czekać na narzeczonego?

I dlatego chyba, w sprawie Stanisława i Julianny radzić trzeba, aby zbyt pochopnie nie układali swego życia. Aby swe uczucia, młode, niedoświadczone, poddali raczej próbie, próbie czasu, w którym będą mogli, nawet mimo rozstania, lepiej poznać swe charaktery, lepiej ocenić swą miłość.

Jeżeli w okresie służby wojskowej dziewczyna zostawi Was, kolego Stachu, oczywiście będzie to bolesne doświadczenie, ale powie Wam ono, że mało warta była jej miłość do Was, że szczęście w Waszym małżeństwie byłoby bardzo niepewne. A i Wy przez te lata zmienicie się. Dojrzejecie, służba wojskowa niewątpliwie przyniesie Wam wiele doświadczenia życiowego, przyczyni się do ukształtowania Waszego charakteru, postawy wobec życia, pomoże lepiej zrozumieć wiele spraw, ustalić poglądy. Czy nie lepiej więc, zważywszy Wasz młody wiek, wątpliwości i konieczność dość długiego rozstania poczekać z małżeństwem? I choć ostateczna decyzja należy do Was, sądzimy, że matka Wasza, która zna Was oboje, dużo przeżyła, ma wiele życiowego doświadczenia, słusznie radzi Wam zaczekać z małżeństwem do ukończenia służby wojskowej.

Oczywiście, powinniście — razem z Julianną przemyśleć raz jeszcze Waszą sprawę. Przemyśleć, starać się ocenić Wasze uczucia, ich trwałość. Ostateczna decyzja — jak to już powiedzieliśmy — zależy oczywiście od Was. Wy sami będziecie odpowiadać za to, jak ułoży się Wasze życie. Życzymy Wam serdecznie, aby było ono dobre, radosne i mądre.

Może napiszecie nam co postanowiliście robić, bo W a s z a sprawa stała się i n a s z ą, interesuje nas ona — jak przyjaciół. A może w Waszych kłopotach po przyjacielsku poradzą i czytelnicy, a szczególnie będą mieli tu dużo do powiedzenia ci, którzy znajdowali się, czy znajdują w podobnej sytuacji.

Dział **„NASZE SPRAWY“** czeka na listy. I na te, w których zechcecie poradzić Stanisławowi i Juliannie i na wszystkie inne, którymi zasygnalizujecie nowe, obchodzące Was żywo zagadnienia.

A więc — do następnego listu...

„N. S.“

Piekarnia w **Baboszewie**, pow. **płońskiego** podlegająca miejscowej **Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“** wypieka chleb, w którym często można znaleźć grudki cementu, sznurki, kawałki słomy, a nawet... gwoździe.

Rys. Z. Nowak

— Przynieś synku z piekarni jeszcze jeden bochenek chleba, bo tatusiowi zabrakło gwoździ...

(Na podstawie korespondencji Z. MATUSZEWSKIEGO z Korzybia, pow. Płońsk)

HALINA KOWZAN

SOS „SOLLUM“ TONIE!

25)

Adam odwiózł Polaków taksówką do portu.

— Jutro przyjdę po was — obiecał — pójdziemy zabawić się gdzieś razem.

Na nabrzeżu spotkali kolegów wracających z wycieczki autokarem. Był między nimi drugi oficer Galicki, asystent maszynowy Kabatnik, Ślęzak, praktykant pokładowy Madej, młodszy steward Wacuś Niwiński i Bogdanowicz, który pełnił funkcję głównego sanitariusza. Rozprawiali z ożywieniem, twarze mieli rozpromienione.

Galicki pokazał Feliksowi Adamczykowi kartkę, zapisaną dziwnymi znakami arabskiego pisma.

— Zatrzymaliśmy się przy małej kawiarence koło pętli tramwajowej — opowiadał. — Akurat tramwajarze zmieniali się. Widzieliście ich chyba, noszą zielone mundury i czerwone fezy na głowach. Poznali nas, gratulowali i napisali ten list. Jeden z nich przetłumaczył nam jego treść na angielski. Odpisaliśmy im po polsku, że bardzo się cieszymy z serdecznego przyjęcia, jakie nam zgotowano w Aleksandrii. Mówiliśmy właśnie z kolegami o tym przyjęciu.

Szli teraz zwartą grupą, dzieląc się wzajemnie myślami, które nasuwały się nieodparcie wszystkim bez wyjątku.

— Wiecie — odezwał się steward Wacuś — jak czytałem w gazetach o tej „konieczności utrwalania przyjaźni między narodami“, to myślałem nieraz: łatwo ci mówić, ale jak to zrobić? Co to właściwie znaczy? Idź człowieku i utrwalaj przyjaźń między narodami. A niby jak? Ale teraz już jestem mądry, już wiem.

Roześmiali się głośno.

— Ładnie by świat wyglądał, gdyby jedynym dowodem przyjaźni było wyciąganie z wody tonących — zażartował Galicki. — Ale trochę racji masz. W gazetach nierzadko tak piszą, że człowiek zadaje sobie pytanie, co to właściwie znaczy. Najważniejsze, że Aleksandria, a z nią duża część narodu egipskiego dowiedziała się, że wszystko, co tu ich reakcyjna propaganda o nas mówiła, to wierutne kłamstwo.

— Zrozumieli — przerwał mu Kabatnik — że dla nas nie gra roli ani kolor skóry, ani kto w jakiego Boga wierzy. Potrzebujesz bracie pomocy? Polak ci rękę poda.

— No, weźcie choćby taką rzecz — wtrącił asystent maszynowy Ślęzak. — Widzieliście tę matkę, co to po rękach naszego chiefa całowała? No, niech teraz przyjdą do niej i powiedzą, tak mówię dla przykładu, niech jej powiedzą: „Twój syn ma iść na wojnę i razem z Amerykanami bić komunistów“. No to, jak wam się zdaje, co taka matka zrobi? Bo ja wam mówię, że oczy wydrapie. Jak pragnę szczęścia. Chociaż stara i siwa. „Co? — powie — może Polaków chcecie bić? Tych, co mi syna uratowali? A ja wam mówię, że mój syn bić się z Polakami nie będzie, i żebyście mi się tu więcej na oczy nie pokazywali, wy durnie zatracone“. — Ślęzak aż się zasapał z przejęcia.

Wieść o tragicznej katastrofie „Solluma“ okryła żałobą lud Aleksandrii.

— To racja — rzekł wolno motorzysta Jan Adamczyk. — Na pewno wielu Egipcjan tak dzisiaj myśli. Przyjmują tu nas i witają jak królów, ale lepiej niż królów, bo nikt tego nie robi z musu, ani z rozkazu. To wszystko jest szczere, prawdziwe, prosto z ich serc.

— Zyskaliśmy wielu, bardzo wielu przyjaciół — dodał swoim śpiewnym, wileńskim akcentem Bogdanowicz — my i nasza sprawa.

— W takich chwilach, człowiek staje się bliższy człowiekowi — zawtórował mu Madej głosem cichym i głębokim. — Będziecie się śmiać, ale wydaje mi się, jakbym miał strasznie dużo rodzonych braci.

Nikt już więcej nie mówił na ten temat. Czuli w sobie radość szeroką i jasną. Szli lekko, jakby ich niósł wiosenny wiatr.

★

W swoim mieszkaniu w Aleksandrii Abd er-Rauf Gharbo przeglądał gazety. Na pierwszych stronach wszystkich pism widniały pod wielkimi tytułami sprawozdania z przebiegu katastrofy i akcji ratowniczej. Na niezliczonych zdjęciach oglądał samego siebie wraz z kapitanem Ruszczyńskim lub z przedstawicielami władz, to znów z załogą „Czecha“ lub z przebywającymi w szpitalu marynarzami „Solluma“.

Obrażenia, jakich doznał uderzając się wielokrotnie o burtę, zaczynały się goić i wczoraj czuł się już na tyle dobrze, że mógł odwiedzić swoich chłopców w szpitalu i dzielnych marynarzy polskich na „Czechu“. Kupił po drodze piękną wiązankę kwiatów i wręczył ją kapitanowi Ruszczyńskiemu. Zasypywany gratulacjami i pochwałami, Ruszczyński powtarzał niezmiennie każdemu, kto się do niego zwracał, swoje sakramentalne:

— Ja i moi ludzie spełniliśmy tylko nasz obowiązek. Dowód męstwa i wspaniałej, nieustraszonej postawy dali kapitan i załoga okrętu „Sollum“. Wychodzący w języku francuskim dziennik „Le Journal d'Egypte“ zamieszczał oświadczenie generała Hafez Sadky, które powinno ich zaciekawić: „Bohaterskie i głęboko ludzkie dzieło, jakiego dokonali marynarze polscy, ratując życie sześćdziesięciu marynarzom z załogi tonącego okrętu „Sollum“, zasługuje na szacunek i uznanie, podziw i cześć. Uczucia te żywić powinien każdy Egipcjanin w stosunku do całego narodu polskiego, zdolnego do tak wielkiego bohaterstwa i nacechowanego humanitaryzmem, zaletami, które odzwierciedliły się najpełniej we wspaniałej odwadze dowódcy statku polskiego, kapitana Edmunda Ruszczyńskiego“.

— Ale co z tym zrobić? — zastanowił się juzbaszi Gharbo, wodząc palcem po oficjalnym komunikacie Admiralicji egipskiej, zamieszczonym w tym samym numerze gazety,

(c. d. n.)

NA XII ZJEZDŻIE KOMSOMOŁU

W awangardzie młodzieży całego świata

(dokończenie ze str. 1)

swych własnych sukcesach, o tym, jak doświadczenia przodowników stały się własnością wszystkich kołchoźników.

Rozkwit oświaty i kultury Kirgizji

Sekretarz KC Komsomołu Kirgizji Mederbek Abdykułow podkreślił w swoim wystąpieniu, że dzięki trosce Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego rozkwita kultura narodu kirgiskiego. Kirgizja przed Wielką Październikową Rewolucją Socjalistyczną nie miała swego piśmiennictwa. Obecnie zrealizowano tam nauczanie 7-letnie w miejscowościach wiejskich i średnie w miastach. W Kirgizji czynnych jest 10 wyższych uczelni, 27 średnich szkół technicznych, gęsta sieć szkół podstawowych. W ostatnich 2 latach wyższe uczelnie i szkoły techniczne Kirgizji ukończyło przeszło 4 tys. młodych specjalistów. Na szeroką skalę rozwinęło się szkolenie kadr naukowych. Kirgizja, zacofana dawniej kolonia caratu rosyjskiego, znacznie wyprzedziła obecnie pod względem rozwoju szkolnictwa wyższego nie tylko wiele krajów Wschodu, lecz nawet i niektóre państwa Europy zachodniej.

O godzinie 16 rozpoczęło się popołudniowe posiedzenie Zjazdu. Hucznymi długotrwałymi oklaskami witają uczestnicy Zjazdu ukazanie się w łożach rządowych G. M. Malenkowa, N. S. Chruszczowa, K. J. Woroszyłowa, N. A. Bułganina, M. A. Susłowa, P. N. Pospiełowa, i N. N. Szatalina. Wszyscy wstają. W sali rozlega się gromkie „Hura" komsomolców.

W dalszym ciągu dyskusji nad referatami sprawozdawczymi KC Komsomołu i Centralnej Komisji Rewizyjnej pierwszy zabrał głos sekretarz KC Komsomołu Łotwy — Beman, który zobrazował osiągnięcia młodzieży łotewskiej.

Przemawiali również przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR N. Romanow, prezes Akademii Nauk ZSRR A. Niesmiejanow, sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich A. Surkow i inni.

Komsomolcy zdobyli poważne pozycje w nauce

A. Niesmiejanow stwierdził m. in. w swym przemówieniu, że Komsomoł jest bogatym źródłem kadr naukowych. Komsomolcy zdobyli poważne pozycje w nauce. Około 1 200 członków Komsomołu to aspiranci i doktoranci Akademii Nauk. — Nie wątpimy — oświadczył w zakończeniu A. Niesmiejanow — że nasza młodzież z Komsomołem na czele pod kierownictwem Partii Komunistycznej chlubnie sprosta każdemu zadaniu, nawet najtrudniejszemu, z honorem wykona swój obowiązek również na froncie nauki.

Zjazd aprobuje sprawozdanie KC

W dniu 23 marca br. zakończono dyskusję nad referatem sprawozdawczym KC Komsomołu, który wygłosił sekretarz KC Komsomołu A. Szelepin. W dyskusji brało udział 40 osób.

Zjazd jednomyślnie zaaprobował pracę Komitetu Centralnego Komsomołu w okresie sprawozdawczym i uchwalił rezolucję nakreślającą drogi dalszej działalności Komsomołu — wiernego pomocnika Partii Komunistycznej.

Delegaci zagraniczni pozdrawiają Zjazd

Hucznymi oklaskami powitali delegaci przemówienia przedstawicieli zagranicznych organizacji młodzieżowych.

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP **Stanisław Pilawka** powitał Zjazd w imieniu Związku Młodzieży Polskiej. *(Przemówienie tow. Pilawki zamieszczamy na str. 1).*

S. Pilawka wręczył Prezydium w darze album o życiu i pracy młodzieży polskiej.

Długotrwałą owacją powitali zebrani przemówienie sekretarza generalnego Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej Guy Ducolone. Delegacja francuska przekazała Prezydium Zjazdu sztandary Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej i Związku Dziewcząt Francuskich.

W imieniu Związku Demokratycznej Młodzieży Korei powitał Zjazd zastępca przewodniczącego Związku — **Kim Gi Su.**

— Młodzież radziecka, wychowana przez Partię Lenina-Stalina — powiedział Kim Gi Su — kroczy w awangardzie miłującej pokój młodzieży całego świata. Młodzież koreańska na zawsze zapamięta, że naród radziecki wyzwolił Koreę z jarzma imperializmu japońskiego. Kim Gi Su wyraził głęboką wdzięczność masom pracującym ZSRR za braterską bezinteresowną pomoc, okazaną narodowi koreańskiemu.

Głos zabiera sekretarz KC Czechosłowackiego Związku Młodzieży **M. Vecker.** Mówi on o trwałych więzach przyjaźni, które łączą młodzież Czechosłowacji z bohaterską młodzieżą radziecką.

— Przyjaźń i głęboki podziw dla młodzieży radzieckiej — oświadczył Vecker — znalazły swój wyraz w haśle, które narodziło się w sercach młodzieży czechosłowackiej: „Komsomoł — naszym przykładem!" Biorąc przykład z młodzieży radzieckiej czechosłowaccy chłopcy i dziewczęta umacniają więź braterstwa z postępową młodzieżą całego świata, wyrażają bojową solidarność ze wszystkimi walczącymi o wolność narodową, demokrację i socjalizm. Młodzież czechosłowacka jest nieodłączną częścią Światowego Frontu Pokoju.

W imieniu młodzieży pracującej Węgier Zjazd powitał **J. Sakaly.**

— Uczyliśmy się zawsze — mówi J. Sakaly — i będziemy się uczyć od Komsomołu, jak oddawać całą naszą siłę i wiedzę sprawie służenia narodowi, walce o wzrost jego dobrobytu. Dla młodzieży węgierskiej obecny Zjazd ma ogromne znaczenie. Po powrocie do kraju wykorzystamy nabyte tutaj doświadczenie dla dalszego ulepszenia naszej pracy.

Z kolei głos zabiera przedstawiciel Federacji Młodzieży Komunistycznej Włoch. Pozdrawia on delegatów Zjazdu w imieniu setek tysięcy dziewcząt i chłopców Włoch i wśród hucznych długotrwałych oklasków przekazuje Zjazdowi sztandar najlepszych aktywistów Federacji Młodzieży Komunistycznej Włoch oraz sztandar pokoju — jeden z trzech tysięcy sztandarów, na których 150 tys dziewcząt włoskich wyhaftowało swoje nazwiska na dowód niezłomnej woli pokoju.

Dnia 23 bm. przemówienie na Zjeździe wygłosił również sekretarz generalny Międzynarodowego Związku Studentów **J. Pelikan.** Obrady Zjazdu trwają.

Bitwa z tym co przeszkadza

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z MOSKWY)

BYŁA już mowa o rzeczowości właściwej obradom XII Zjazdu Komsomołu była mowa o wydobywającym się poprzez zewnętrzną oschłość cyfr i faktów tonie romantycznych marzeń. Ale trzeba jeszcze o jednym powiedzieć, o energicznej, a chwilami wręcz burzliwej fali krytyki. Krytyki ostrej, zasadniczej, nie oszczędzającej żadnego z tych, co na nią zasłużyli, nie korzącej się wobec autorytetów ani stanowisk, a mającej na uwadze wyłącznie słuszność lub niesłuszność każdej konkretnej sprawy, o którą chodzi.

Krytykowano więc na przykład: kierowników poszczególnych przedsiębiorstw za to, że nie potrafili czy nie chcieli zapewnić młodzieży odpowiednich warunków pracy i odpoczynku, za to, że obojętni są i nieczuli na bolączki robotników.

Za papierkowy, formalistyczny styl pracy krytykowali liczni mówcy instancje organizacyjne z KC Komsomołu włącznie. Wskazywali oni na liczne braki w pracy wydziału kierującego pracą Pionierów, a szczególnie na przedwczesne „udoroślanie" dzieci szkolnych.

Nie pominięto Ministerstwa Oświaty, od którego domagano się m. in., ponownego wprowadzenia szkolnictwa koedukacyjnego oraz zrewidowania zbyt przeładowanych programów. Młody maszynista z kombajnu węglowego, pracujący w Zagłębiu Kuźnieckim mówił o ogromnej przydatności na tamtym terenie kombajnu „Donbass". Pokłady węglowe są w „Kuzbasie" grubsze i potrzebny tu jest kombajn z większym walcem. Wiceminister Górnictwa przyrzekł przed rokiem, że za miesiąc taki kombajn będzie — i na przyrzeczeniu się skończyło. Nie dobrze, towarzyszu ministrze — mówił mówca. Znana tkaczka — laureatka nagrody Stalinowskiej Rożniewa wysuwała również pretensje do odpowiedniego resortu, że nie zawsze dobrze zaopatruje jej fabrykę we właściwe surowce i części do maszyn.

Gorzkie słowa wyrzutów usłyszeli na XII Zjeździe Komsomołu pisarze. Miano im za złe nie tylko zbyt szczupłe ilościowo odzwierciedlanie w literaturze życia młodzieży, ale przede wszystkim zbyt wąski charakter twórczości, to znaczy ujmowanie życia nie w całokształcie zjawisk, pomijanie różnych jego stron niemniej istotnych od działalności produkcyjnej bohaterów, mikanie lub zacieranie konfliktów obyczajowych.

Niesposób zresztą ogarnąć wszystkich problemów krytycznych Zjazdu i próba taka nie leży w moich zamiarach. Pragnę jedynie dać czytelnikom „Sztandaru Młodych" jakieś wyobrażenie o panującym na obradach nastroju dalekim od utyskiwań. Jest to nastrój skupienia, zdecydowanej walki z istniejącymi brakami.

Sekretarz KC WLKZM Szelepin, podsumowując dzisiejszą dyskusję nad referatem sprawozdawczym również największą uwagę zwrócił na panującą na Zjeździe atmosferę, zasadniczej krytyki i samokrytyki. Zgadzając się z tymi zarzutami, które padły pod adresem KC Komsomołu oraz sekretarzy KC, Szelepin podkreślił, że zdrowe i owocne jest takie otwarte mówienie o wszystkim co niedobre, co przeszkadza. Tego właśnie uczy nas partia. Może znajdą się zagranicą oszczercy, którzy zechcą wykorzystać naszą szczerość dla swoich ciemnych celów — nie boimy się tego! Nasi przyjaciele za granicą zrozumieją, czemu służy ta krytyka i samokrytyka, zrozumieją, iż świadczy ona nie o naszej słabości, lecz o naszej sile.

Burzliwymi oklaskami przyjął Zjazd to oświadczenie sekretarza Komsomołu. Rozumiemy doskonale i tylko wzmóc się mogą nasze uczucia podziwu wobec Związku Radzieckiego uczucia wiary w jego niezmierną rewolucyjną potęgę, uczucia przyjaźni i solidarności z jego wspaniałą, bojową młodzieżą. Nie możemy też zapominać jak wielka nauka płynie dla nas z tego przykładu szczerego i mężnego ujawniania braków i odważnej i bezkompromisowej krytyki. Tej nauki, podobnie jak i innych nauk od radzieckich towarzyszy nie wolno nam przegapić ani zbagatelizować. Czy nie tak przyjaciele?

W. WOROSZYLSKI

Moskwa 23 marca 1954 r.

Sylwetki delegatów

S. MERGELIAN — 26-letni członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR

Wśród delegatów odbywającego się obecnie w Moskwie XII Zjazdu Komsomołu znajduje się młody uczony radziecki, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR, matematyk S. Mergelian. Liczy on 26 lat. Dnia 22 marca br. przyjechał on na posiedzenie Zjazdu prosto z odczytu, który wygłaszał w Uniwersytecie Moskiewskim.

Radzieccy matematycy mówią o Mergelianie, że „urodził się matematykiem". Jednakże kiedy S. Mergelian ukończył szkołę musiał dokonać wyboru między nauką i sztuką. Znawcy przepowiadali wtedy 14-letniemu chłopcu wspaniałą karierę śpiewaka operowego. Mergelian kochał muzykę i porzucił dla niej grę w szachy, która go bardzo interesowała, lecz nie porzucił matematyki.

Mergelian wstępuje na Uniwersytet Erywański i w ciągu 3 lat zdaje egzaminy z 5 lat, następnie zostaje aspirantem Moskiewskiego Instytutu Matematycznego. Tutaj pochłonięty jest dalszym opracowywaniem „teorii przybliżeń" — jednego z najważniejszych działów współczesnej matematyki, z którą związane jest nazwisko wielkiego rosyjskiego matematyka P. Czebyszewa. Teorię tę rozwinęli i kontynuowali uczeni radzieccy Bornstein, Ławrentiew i Kiełdysz. Miała ona jednak wiele „białych plam".

W Instytucie Matematycznym młody Ormianin — aspirant pracuje nad rozprawą kandydacką, którą obronił w 1949 r. Rada Naukowa jednomyślnie uznała pracę za godną nie stopnia kandydackiego, lecz wyższego — doktorskiego. W ten sposób S. Mergelian został najmłodszym radzieckim doktorem nauk matematycznych. Miał wtedy zaledwie ponad 20 lat. Za osiągnięcia naukowe przyznano mu w 3 lata później Nagrodę Stalinowską. W 1953 r. Mergeliana wybrano członkiem - korespondentem Akademii Nauk ZSRR.

W domu Pak-Den-Aj w Budapeszcie

Stolicę węgierską otacza po prawym brzegu Dunaju malownicza panorama gór Budy. W jednym z najpiękniejszych zakątków tych gór, w dużym parku, wśród stuletnich drzew orzechowych, dzikich kasztanów i jodeł, wznoszą się trzy budynki domu dziecięcego, noszącego nazwę Pak-Den-Aj. Mieszka w nim 200 sierot koreańskich — 153 chłopców i 47 dziewcząt, które na zaproszenie rządu Węgierskiej Republiki Ludowej przybyły w ub. r. do Budapesztu.

Wraz z dziećmi przybyło i dwóch wychowawców koreańskich. Uczą oni dzieci rachunków i gramatyki języka ojczystego. Wychowawcy węgierscy zaznajamiają dzieci koreańskie — za pomocą metody obrazów — z językiem węgierskim. Pierwsze słowo, którego się dzieci nauczyły, to powitanie pionierskie: „Előre" (Naprzód). Do września ub. r. opanowały już język węgierski w słowie i piśmie na tyle, że mogą uczęszczać do pobliskiej szkoły powszechnej, gdzie uczą się razem ze swoimi rówieśnikami — chłopcami i dziewczętami węgierskimi.

Na zdjęciu: w czasie zajęć szkolnych, w jednej ze szkół budapeszteńskich, w której uczą się dzieci z kraju „Porannej Świeżości" — Korei, młodzi Koreanczycy opowiadają o swym pięknym, rodzimym kraju.

O, tu, widzisz — mówi młody Koreańczyk do węgierskiego rówieśnika — jest Phenian, stolica mojego kraju, która powstaje z gruzów.

Młodzież zach.-niemiecka wzmaga walkę przeciwko remilitaryzacji kraju

BERLIN. W Niemczech zachodnich wzmaga się bezustannie fala protestów, szczególnie wśród młodzieży, przeciwko przymusowej służbie wojskowej, remilitaryzacji Niemiec zachodnich i układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej".

W **Dortmundzie** odbyło się zebranie protestacyjne, na którym młodzież wyraziła swój kategoryczny protest przeciwko próbom powołania jej do szeregów armii najemnej. W rezolucji uczestnicy zebrania oświadczyli, że młodzież nie chce koszar i poligonów w Niemczech zachodnich.

★

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, w **Stuttgarcie** odbyła się w niedzielę konferencja delegatów socjalistycznej organizacji młodzieżowej „Die Falken" z całej Wirtembergii. Na konferencji tej młodzi socjaliści wirtemberscy postanowili wzmóc opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i walczyć o pokojowe zjednoczenie Niemiec w myśl haseł opublikowanych już przez młodzież socjalistyczną z **Kolonii i Hamburga.**

Oświadczenie dr. Wirtha

BERLIN. B. kanclerz Rzeszy **dr Wirth,** przewodniczący Związku Niemców walczących o jedność, pokój i wolność, po powrocie ze Związku Radzieckiego udzielił wywiadu współpracownikowi tygodnika monachijskiego „Deutsche Woche" na temat bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i konieczności porozumienia między Niemcami.

Jasne jest — powiedział **dr Wirth** — że jedynie obrana przeze mnie i moich przyjaciół droga porozumienia ze wszystkimi sąsiadami Niemiec, a więc oczywiście również ze Związkiem Radzieckim, prowadzi do zapewnienia pokoju na świecie. Powtarzamy więc nasz apel do narodu niemieckiego, aby walczył przeciwko układom z Bonn i Paryża i przeszkodził ich realizacji.

ŚFMD gorąco popiera zapowiedź zwołania konferencji młodzieży europejskiej w Berlinie

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił oświadczenie następującej treści:

Sekretariat ŚFMD przyjął do wiadomości apel przedstawicieli młodzieży Francji i Niemiec w sprawie zwołania do Berlina na 24 i 25 kwietnia br. konferencji młodzieży krajów europejskich przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" a na rzecz pokoju i przyjaźni. Tzw. „europejska wspólnota obronna" nie przyczynia się do zbliżenia młodzieży europejskiej, lecz grozi wciągnięciem młodych ludzi poszczególnych krajów do nowej wojny. Jej realizacja pociągnęłaby również za sobą pogorszenie sytuacji materialnej młodzieży, pozbawiłaby ją nadziei na lepszą przyszłość. „Europejska wspólnota obronna" jest parawanem, który osłoniłby wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego.

Niedawna uchwała parlamentu bońskiego w sprawie przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej dowodzi zamiaru utworzenia nowego Wehrmachtu.

Sekretariat ŚFMD jest przekonany, że te machinacje spotkają się z potępieniem wszystkich młodych ludzi, wszystkich organizacji poczuwających się do odpowiedzialności wobec młodego pokolenia.

Pragnieniem całej miłującej pokój młodzieży jest zapewnienie stosunków przyjaźni między wszystkimi narodami europejskimi na zasadzie poszanowania niezawisłości każdego narodu. Będzie to bezcenny wkład do dzieła umocnienia pokoju na całym świecie.

Sekretariat ŚFMD gorąco wita zapowiedź zwołania konferencji i udziela jej swego całkowitego poparcia. Deklaruje on ponownie wolę współpracy z innymi organizacjami młodzieżowymi wszystkich krajów Europy, które przygotowują lub popierają tę konferencję i wzywa całą zainteresowaną młodzież do przeprowadzenia tej akcji w jak najszerszej jedności.

Obrady nad projektem konstytucji Chin Ludowych

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 23 bm. odbyło się w **Pekinie** pierwsze posiedzenie komisji, która rozpatrzy projekt nowej konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej.

Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej **Mao Tse-tung,** który prowadził obrady, złożył projekt nowej konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej przygotowany przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin.

ZE SPORTU

„Ostatnim szlakiem generała - rewolucjonisty"

Dla uczczenia pamięci bohaterskiej śmierci wiernego syna klasy robotniczej **gen. Karola Świerczewskiego** odbywają się rok rocznie w dniach 24 — 28 marca na trasie **Rzeszów — Jabłonka** marsze patrolowe — „Ostatnim szlakiem generała rewolucjonisty", w których uczestniczą tysiące młodzieży.

Szósty z kolei główny marsz patrolowy rozpocznie się 24 bm. na 181 km trasie **Rzeszów — Jabłonka,** podzielonej na 5 etapów i 14 podetapów. W marszu weźmie udział 40 patroli składających się z 22 zawodników w każdym zespole. Na trasie każdego podetapu zawodnicy będą mieli do pokonania tor przeszkód, strzelanie do sylwetek z kbks, rzut granatem do celu oraz wykonanie w terenie zadań obserwacyjnych.

24 bm. w dniu rozpoczęcia marszów zawodnicy zbiorą się na placu Kilińskiego, a następnie przemaszerują ulicami miasta do ul. Gen. Świerczewskiego, gdzie odbędzie się złożenie wieńców i zapalenie znicza, po czym na trasę marszu wyruszą pierwsze patrole.

Powstanie kościuszkowskie — pierwsza z narodowo-wyzwoleńczych walk naszego narodu

(W 160 rocznicę)

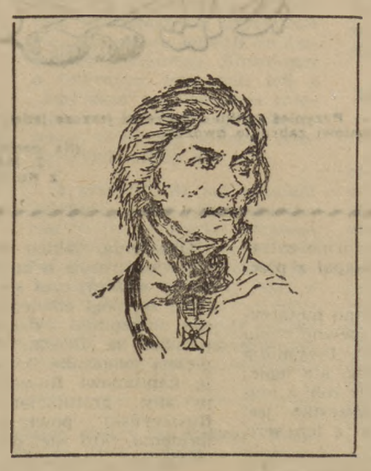

BYŁO to 24 marca 1794 r. Na rynku krakowskim zebrały się rzesze ludu, stanęły w szyku stacjonujące tam oddziały wojska polskiego. W uroczystym nastroju wojsko złożyło przysięgę powołanemu przez patriotów — organizatorów powstania „Najwyższemu Naczelnikowi Siły Zbrojnej Narodowej" — Tadeuszowi Kościuszce. I wtedy rozległy się donośnie słowa Naczelnika: *„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będą...".*

Wkrótce po tym na ratuszu krakowskim odczytano **„Akt Powstania obywateli, mieszkańców województwa krakowskiego".** Akt ten wzywał mieszkańców województwa krakowskiego, aby łączyli się w związek powstańczy w celu wyparcia z granic kraju wojsk obcych i zniesienia znienawidzonych przez naród rządów Targowicy

„Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacji tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, ten jest cel święty powstania naszego" — głosił akt powstania.

Nie mówił on, jaki będzie przyszły ustrój Polski, nie nawiązywał bezpośrednio do Konstytucji 3 Maja, ani do szlacheckiego Sejmu Czteroletniego, pomijał milczeniem sprawę króla; sprawy ustroju państwowego miały być zdecydowane po zakończeniu powstania.

Tak rozpoczęło się powstanie kościuszkowskie, pierwsza z wyzwoleńczych walk narodu polskiego.

★

POWSTANIE poprzedził okres panoszenia się w Polsce rządów reakcji i wstecznictwa, które nastąpiły w wyniku obalenia przez zdradzieckich targowiczan Konstytucji 3 Maja. Na pozostałym po II rozbiorze skrawku kadłubowej rzekomo wolnej Rzeczypospolitej panoszyły się bezkarnie wojska zaborców, dokonując rekwizycji i gwałtów. Faktyczne rządy w okrojonej Polsce sprawował ambasador carycy Katarzyny II — Igelström.

Na skutek zagrabienia Polsce najbogatszych ziem i godzącej w interesy Polski polityki celnej zaborców następował szybki upadek życia gospodarczego. W miastach, a zwłaszcza w Warszawie szerzyła się drożyzna. Postępowi działacze z okresu Sejmu Czteroletniego, szczególnie oficerowie wojska polskiego, którzy wyróżnili się męstwem i patriotyczną postawą w obronie Konstytucji 3 Maja, byli prześladowani. Rozbudowana w okresie Sejmu Czteroletniego armia polska ulegała redukcji do przewidzianej ustawami sejmu grodzieńskiego liczby 15.000 żołnierzy. Reakcja tępiła wszelką postępową myśl, wszelkie pozostałości przeprowadzonych w okresie Sejmu Czteroletniego reform. Największe ciężary spadały na barki biedniejszych warstw ludności miejskiej i chłopów. Wywoływało to coraz silniejsze niezadowolenie i oburzenie wśród patriotycznej części narodu.

W tych warunkach nastroje patriotyczne i rewolucyjne szybko narastały w kraju. W walce z rodzimą reakcją feudalną i zaborcami kształtowała się coraz bardziej świadomość narodowa mas ludowych, zwłaszcza „plebsu", wzrastała nienawiść ludu do ciemiężycieli i tyranów, do zaprzańców i zdrajców własnego narodu. Nastroje te narastały tym bardziej, że na zachodzie Europy, we Francji utrwalała swe zwycięstwo rewolucja odpierając skutecznie ataki sprzymierzonych przeciwko niej sił reakcji całej Europy której głównymi twierdzami były carska Rosja, Prusy i Austria.

W tych warunkach zrodziła się idea powstania zbrojnego, przygotowywanego jednocześnie w kraju i na emigracji. Głównymi ośrodkami przygotowań w kraju były Warszawa, Kraków i Wilno. Ośrodek przywódców powstania pozostających na emigracji, na którego czele stał Hugo Kołłątaj znajdował się w Dreźnie. Na Naczelnika Sił Zbrojnych — wodza powstania wysunięty został, znany ze swych postępowych, demokratycznych przekonań i zdolności dowodzenia — generał Tadeusz Kościuszko.

★

URODZONY w 1746 r., Kościuszko pochodzi ze średniej szlachty. Atmosfera szkoły rycerskiej w Warszawie, którą ukończył w 1770 r., kontakty z działaczami reprezentującymi polską myśl postępową zaszczepiły w Kościuszce umiłowanie wolności i szczery demokratyzm, który pogłębił i ugruntował się jeszcze bardziej podczas studiów wojskowych we Francji. Pod wpływem wolnościowych idei i haseł francuskiego oświecenia Kościuszko głosił poglądy republikańskie, zdecydowanie wypowiadał się przeciwko rządom absolutnym, przeciwko poddaństwu chłopów *„Samo słowo — poddaństwo — przeklęte być powinno w oświeconych narodach"* — mówił Kościuszko.

Ale w feudalnej, rządzonej przez magnatów i staczającej się ku swej zgubie Polsce nie było warunków do rozwijania demokratycznych haseł i rewolucyjnej działalności. Walka rewolucyjna toczyła się w Ameryce. Dlatego też Kościuszko udaje się tam, by walczyć o wolność narodu amerykańskiego przeciwko angielskim kolonizatorom, by w ten sposób służyć i swojej Ojczyźnie. W Ameryce Kościuszko staje się nie tylko utalentowanym dowódcą wojskowym, który wsławił się w wielu bitwach, ale także zyskuje sobie miłość i szacunek narodu amerykańskiego i miano *„najczystszego syna wolności, ogarniającej wszystkich ludzi".* Był on przeciwnikiem niewolnictwa Murzynów, które nadal utrzymała zwycięska burżuazja amerykańska. Dając wyraz swym przekonaniom na wykup Murzynów z niewoli przeznaczył cały swój majątek. Najbardziej postępowi Amerykanie: B. Franklin, Tomasz Paine, Jefferson i wielu innych było osobistymi przyjaciółmi Kościuszki, którego sława związana była z rewolucją i szerzeniem postępowych idei.

Toteż po jego powrocie do kraju w 1785 r., choć otaczała go aureola sławy, król Stanisław August Poniatowski przyjął go chłodno — nie było dlań, aż do roku 1792 godnego stanowiska w wojsku polskim.

Po klęsce w prowadzonej z targowiczanami i wojskami rosyjskimi wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja, po zdradzie króla, który przystąpił do Targowicy — Kościuszko udał się za granicę. Tam, współdziałając w przygotowaniu powstania z postępowymi grupami emigrantów polskich, snuł plany walki zbrojnej, marzył o nowej ogólnonarodowej wojnie wyzwoleńczej, w której wziąłby udział lud cały — nie tylko szlachta; marzył o tym, aby stworzyć wielką 300 tysięczną armię, która wyzwoli kraj z niewoli i poniżenia, przyniesie wolność i ludzkie prawa masom polskiego ludu. *„Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię me życie"* — oto słowa Kościuszki, które najgłębiej wyrażają jego gorący patriotyzm i demokratyzm. Słowom tym Kościuszko wierny pozostał do końca.

★

KIEDY 4 kwietnia 1794 r. na racławickim polu zwycięsko zaświeciły wrogowi chłopskie kosy i tymi właśnie kosami *„zwycięstwo zdecydowane było"*, kiedy w dwa tygodnie później bohaterski lud Warszawy powstał do walki i oswobodził stolicę — jutrzenka swobody blaskiem swym rozpraszać zaczęła mroki niewoli. I zdawało się, że na trwałe.

Ale nie pomogły szlachetne dążenia Kościuszki, ni bohaterstwo z ludu wyrosłych jego żołnierzy, ni bohaterstwo „jakobinów polskich", którzy wyrażając interesy i nastroje mas narodu, mobilizowali wszystkie patriotyczne siły do rewolucyjnej walki wyzwoleńczej. Na losach powstania zaciążył brak wyraźnego postawienia sprawy wyzwolenia chłopa spod pańszczyźnianego jarzma. **A jedynie udział szerokich mas chłopskich mógł zdecydować o ogólnonarodowym charakterze, o sile i powodzeniu powstania.**

Zdawał sobie z tego sprawę wódz powstania — Kościuszko *„...wojna nasza* — pisał Kościuszko do Franciszka Sapiehy, jednego z dowódców powstania — *ma swój szczególny charakter, który dobrze pojąć należy, jej pomyślność zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają. Postawić od razu 100.000 wojska liniowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę trzechkroć stotysięczną łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli ziemianie i księża..."*

Ale niestety, ani ziemianie, ani księża nie mieli tej szczerej woli. Wprost przeciwnie, właśnie ziemianie i duchowieństwo paraliżowało wszelkie wysiłki Kościuszki, aby szybko rozszerzyć werbunek chłopów do armii — ukrywając przed chłopami treść „Uniwersału Połanieckiego" z 7 maja 1794 r.

Bogata szlachta bała się utraty darmowej siły roboczej dla swoich folwarków, bała się uzbrojonego ludu bardziej, niż zaborców, dlatego też była przeciwna rozszerzeniu powstania poprzez masowy udział chłopstwa.

„Uniwersał Połaniecki", który nie znosił pańszczyzny, nie naruszał panowania feudałów, nie mógł — wbrew pragnieniom i zamierzeniom Kościuszki — wyzwolić rewolucyjnej energii mas chłopskich.

Próba znalezienia kompromisu między chłopem, a szlachtą, którą był w swej istocie „Uniwersał Połaniecki" — musiała zakończyć się niepowodzeniem. Toteż pomimo dość licznego udziału chłopów w powstaniu, ruch chłopski nie stał się tak masowym, aby decydującą odegrać rolę, by przekształcić kraj w jeden obóz wojenny, a powstanie w wojnę ogólnonarodową, co było niezbędnym warunkiem zwycięstwa.

Egoistyczna, antynarodowa postawa polskich klas posiadających zadecydowała o klęsce powstania, które pomimo poważnych sukcesów w Warszawie, Wilnie i Wielkopolsce ulec musiało jednak przeważającym siłom zjednoczonych armii zaborczych, popieranych przez zdradziecką magnaterię polską. Spłynęły krwią powstańców pola bitew pod Szczekocinami, Maciejowicami, na przedpolach i szańcach Warszawy. Trzeci rozbiór Polski przypieczętował klęskę powstania.

★

POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE stanowi chlubną kartę w dziejach naszego narodu. Ujawniło ono z całą mocą doniosłe znaczenie udziału mas ludowych w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Wykazało ono, że szlachta nie jest zdolna obronić niepodległości Polski, że zwyciężyć obcą interwencję, wypędzić zaborców z granic kraju, może tylko taki ruch patriotyczny, w którym decydującą rolę odegra wyzwolony z pańszczyzny, wolny chłop polski.

Stanowiąc ważny etap w rozwoju i dziejach dojrzewania polskiej myśli demokratycznej, która urzeczywistniana jest w pełni dopiero w Polsce Ludowej — powstanie kościuszkowskie miało również doniosłe znaczenie międzynarodowe. Skuło ono nad Wisłą poważne siły Prus, Austrii i Rosji i okazało tym samym pomoc rewolucyjnej Francji.

„W roku 1794 — piszą w liście do socjalistów polskich w 1880 r. **Marks** i **Engels** — *kiedy rewolucja francuska z trudnością opierała się koalicji, pełne sławy powstanie Polski, oswobadza ją. Polska utraciła niepodległość, ale rewolucja została uratowana".*

Dziś, w wolnej Ludowej Ojczyźnie, bliska i droga jest nam postać Kościuszki, Naczelnika w chłopskiej sukmanie. Bliskie i drogie są nam piękne tradycje powstania kościuszkowskiego. Są one dla nas wzorem patriotyzmu i źródłem wiary w niespożyte, twórcze siły naszego narodu.

Pamięć o Kościuszce, który całe swe życie poświęcił dla wolności narodu polskiego, żyć będzie wiecznie w naszym narodzie.

HENRYK WRÓBEL

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul Wspólna 61
TELEFONY centr.: 8-52-71 2 3 4 5 Red Naczelny 8-76-61 Z-ca Red Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-02 68 Dział Koresp i Listów 8 07 82 Kier Administracji 8-02 56 Red nocna centr DSP 8-22-01 wewn. 101 8 56 94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8 IV p, tel 8-07-11 i 8-82 51 wewn 65
SKŁAD I DRUK Zakł Graf. „Dom Słowa Polskiego"
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies — 2.50 zł kwart — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł Zamówienia zbiorowe na pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"
Informacji w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granice udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K. „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119 tel 805-05
5-B-11186